Nr 131. Kraków, 8 Czerwca — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Po[…] w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi […] państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

[…]**umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Li**[…] […]dzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* [do Adm]inistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytuniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 83); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.

Kraków 7 czerwca.

Przegląd Polityczny.

W sprawie niezwołania odroczonej sesyi Sejmu galicyjskiego, będącej od kilku dni przedmiotem żywej dyskusyi dzienników krajowych, pisze *Gaz. lwowska*: „Nie zabieraliśmy w tej kwestyi głosu, dopóki jeden z dzienników, a mianowicie *Reforma* krakowska, roztrząsając w artykule wstępnym możliwe przyczyny niezwołania sesyi sejmowej, nie podniosła domysłu, czy też i rząd nie miał swoich powodów, dla których Sejmu nie zwołał. Wobec tych przypuszczeń, musimy stanowczo oświadczyć, że rząd był najzupełniej gotów Sejm odroczony zwołać w pierwszych dniach drugiej połowy b. m., a nawet poczynił już był w tym celu odpowiednie zarządzenia; jeśli zaś pomimo tego do zwołania Sejmu nie przyszło, to stało się to na podstawie życzeń, pochodzących z kół kompetentnych w kraju.“

Konferencya inspektorów przemysłowych, która się odbyła onegdaj w Wiedniu, uznała jednomyślnie potrzebę podwojenia obecnej liczby tychże inspektorów, jeśli mają podołać chociażby tylko w większej części swojemu zadaniu. W takim razie w stosunku do liczby Izb handlowych, otrzymałaby Galicya trzech inspektorów przemysłowych.

W Węgrzech ekscesa wyborcze przybierają coraz większe i groźniejsze rozmiary. Z wielu stron donoszą o krwawych zajściach, a nawet formalnych bitwach. Z tego powodu pisze *Ung. Post*: „Ogół opinii publicznej potępia jednomyślnie i bez różnicy na zajmowane stanowisko, godne pożałowania zajścia w niektórych okręgach wyborczych. Do tej chwili śledztwo nie zostało jeszcze ukończone i dlatego też nie można przypisywać winy temu lub owemu stronnictwu, wiele jednakże danych uprawnia do wniosku, iż wyparte z swoich stanowisk skrajne żywioły usiłują teroryzmem i podżeganiem namiętności ludowych zdobyć na nowo utracone pozycye. Energicznie przeprowadzone śledztwo przeciw sprawcom tych zajść skandalicznych da zadośćuczynienie obrażonej godności kraju i będzie odstraszającym przykładem dla niesfornych żywiołów.“

Rumuni węgierscy zebrani w Hermanstadzie siedmiogrodzkim na powszechną konferencyę, uchwalili po długich i ożywionych obradach wytrwać przy programie 1881 roku, to jest zachować się podczas wyborów zupełnie biernie i nie stawiać nigdzie samodzielnych kandydatów. Najbliższem następstwem tego postanowienia będzie fakt, że stronnictwo rządowe węgierskie pozyska kilkadziesiąt głosów bez żadnej trudności.

Sejm kroacki, któremu poświęcamy poniżej obszerniejsze uwagi, podjął w dalszym ciągu przerwanej 20 stycznia sesyi, dyskusyę nad adresem. Poseł Majcen przemawiał gorąco za projektem adresu, wniesionym przezez Vojnowicza; Josipowicz żądał przejścia do porządku dziennego nad wszystkimi projektami adresowymi, a po gwałtownem, jak zwykle przemówieniu Dra Starcewicza, zamknięto jeneralną rozprawę nad tym przedmiotem.

Na najbliższem posiedzeniu ma być wniesioną sprawa zaostrzenia regulaminu sejmowego. Celem zapobieżenia zbytniemu przewlekaniu rozpraw, przyjętem będzie postanowienie, wedle którego wolno będzie dziesięciu członkom Izby wnieść zamknięcie dyskusyi, jeśli obrady nad tym samym przedmiotem przez 3 posiedzenia już trwały. Przedłożony sejmowi przez rząd budżet oblicza wydatki na autonomiczną administracyę Kroacyi i Slawonii na rok 1884 w kwocie 4,008.833 złr., a przeto o 5793 złr. są one mniejsze od roku poprzedniego.

Nordd. Allg. Ztg nie przestaje zajmować się artykułem *Fortnightly Review* i przytacza na naczelnem miejscu ustępy z różnych dzienników angielskich, wykazujące, że jeżeli Gladstone nie pisał artykułu tego, to ostatni zawiera jednak same takie zdania, które prezes obecnego gabinetu angielskiego przy różnych sposobnościach wypowiedział. *Nordd. Allg. Ztg* przytacza także takie ustępy tychże pism, które przewrotność polityki Gladstona w drastyczny przedstawiają sposób.

W sprawie konferencyi odbywają się teraz wymiany zdań między mocarstwami co do rozciągłości kompetencyi, jakaby nadać wypadało międzynarodowej komisyi, która ma wywierać kontrolę nad finansami egipskiemi.

W Norwegii zanosi się na zgodę między koroną a Storthingiem. Obecne ministerstwo zamierza w tym celu podać się do dymisyi, a król okazuje się skłonnym do powołania ministeryum bardziej pojednawczego. Oskar II udał się w tym celu do Chrystyanii. Chodzi tylko jeszcze o to, aby Storthing zaniechał projektu do ustawy, mającej częściowe uzbrojenie ludu, na co na który korona wśród obecnych stosunków przystać nie może.

Adres senatu hiszpańskiego, przygotowany w odpowiedzi na mowę tronową, zgadza się na zaprowadzenie poselstwa w Niemczech, na reformy projektowane w finansach, w wojsku i w sprawie wyspy Kuby, jak wogóle na wszystkie zamiary rządu, wypowiedziane w mowie tronowej.

Jak donosi *Standard*, miał cesarz marokański przesłać do mocarstw europejskich notę, aby go w prawach jego przeciw zamiarom Francyi broniły. Francya popiera, jak twierdzi *Standard* — Szeryfa Wazanu, który dąży do zagarnięcia władzy w całym Maroku, a za udzieloną pomoc Francyi, przyjąłby może jej protektorat nad Marokiem.

Poseł francuski Ordega wrócił do Tangeru. Ludność sprzyjająca Szeryfowi Wazanu powitała go z entuzyazmem.

Reveil, dziennik francuski wychodzący w Tangerze, pisze też, że się zanosi w Maroku na ruchy, które do niespodziewanego stanu rzeczy w tym kraju doprowadzić mogą.

Wiadomo już, że ruchy te i niewyjaśnione dotąd dokładnie zamiary Francyi niepokoją w wysokim stopniu rząd hiszpański.

Do Anglii nadchodzą teraz, jakoby na zamówienie, same pomyślne wiadomości z Sudanu. Mudir Dongoli miał pobić powstańców i przerzedzić ich tak, że Berberu niema już kto oblegać. Gordon otoczony teraz tylko takiemi siłami powstańczemi, których się bać nie potrzebuje, i wytrwa aż do chwili wyzwolenia. Atak na Suakim odparto z taką klęską Osmana Digmy, że się z niej już nie podźwignie; sam Mahdi, trapiony niesnaskami plemion, z Kordofanu ruszyć się nie może. Oto treść główna nadchodzących teraz do Anglii wiadomości, a mimo tych dzielnych czynów załóg egipskich w Dongoli i Suakimie, wycofują je nagle z tych miejsc i zastępują wojskiem angielskiem. Nie zgadza się to jakoś jedno z drugiem, i musi być coś watpliwego w urzędowych doniesieniach, jakie z Egiptu nadchodzą.

Między rządem indyjskim a Emirem Abdurrhamanem, chanem Afganistanu, zachodzą nieporozumienia o Achmeda Ejuba chana, byłego władcę Heratu. Ejub, mieszkający dotąd w Persyi, chciał się udać do Bochary; Anglicy jednak spowodowali rząd perski, aby go wstrzymał od tego przedsięwzięcia. Abdurrhaman podejrzywa z tego powodu rząd angielski w Indyach, że się w razie potrzeby chce posłużyć znaczeniem, jakiego Ejub chan dotąd w Afganistanie używa, przeciw obecnemu rządowi, i wolałby, żeby się Ejub wyniósł do Bochary. Odbywa się teraz z tego względu ożywiona wymiana zdań między rządem indyjskim a dworem Abdurrhamana.

Trybuna parlamentarna otwarta znowu w Zagrzebiu. Smutnej pamięci rozgłos zdobyła ona sobie w styczniu, gdy padały z niej groźby, oskarżenia i przekleństwa, za które krzykliwi bohaterowie z obozu Starcewicza zbierali gorące oklaski nadobnych Zagrzebianek i sfanatyzowanych studentów kroackich, tłumnie na galeryi sejmowej zgromadzonych. Nie pomogło usunięcie z Izby głównych terorystów; po pewnym przeciągu czasu powrócili oni znowu do sali sejmowej, a z ich wejściem powtórzyły się dawne zaburzenia i dawne skandale, nieliczące się ani z prawidłami parlamentarnego obyczaju, ani nawet z formami towarzyskiej przyzwoitości. Wśród najdrażliwszej dyskusyi adresowej, w chwili, gdy roznamiętnienie umysłów do kulminacyjnego doszło punktu, nagle i niespodzianie na mocy królewskiego reskryptu przerwano dalsze obrady sejmu i dopiero przedwczoraj po kilkomiesięcznej przerwie podjęto je na powrót. Czy długo one trwać będą? Czy ta hałaśliwa reprezentacya kraju, niezmieniona zresztą w swoim składzie, po tym mimowolnym wypoczynku, ochłonęła nieco z gorączkowej zaciekłości? Czy zechce ona i czy potrafi oddać się cichej i skutecznej pracy i czy odpowie w tej mierze nadziejom Monarchy, który w reskrypcie zwołującym sejm, wzywa ją, aby ze spokojem i umiarkowaniem przystąpiła do poważnej i patryotycznej działalności w zakresie zadań konstytucyą oznaczonych?

Oto nasuwające się w pierwszej chwili pytania, na które odpowiedź trudna. Dziś bowiem można tylko stwierdzić ten pocieszający do pewnego przynajmniej stopnia objaw, że, jak doniosły ostatnie telegramy, doprowadzono do skutku porozumienie partyi narodowej z banem co do zgodnego postępowania, wobec czego też dotychczasowy prezes sejmu Krestic zapowiedzianej od dawna dymisyi nie wniósł. I nie da się zaprzeczyć, że partya narodowa dąży do spokoju i porządku, że pragnie przyjaznego, na wspólności interesów opartego porozumienia z Węgrami, i że formalnie stoi na gruncie ugody z r. 1868, ale też z drugiej strony nie można zapominać, że w jej łonie i wśród wybitnych jej członków, objawiają się także prądy nieco odmiennej natury, i że nie przedstawia ona jednolicie związanej całości politycznej, którejby przyświecał wspólny program, i któraby otwarcie do jasnego zmierzała celu. Wewnętrznemu tej partyi rozdarciu, dano wyraz nawet w publicystyce, boć niedawno jeden z najbardziej poważnych jej przywódzców, były szef sekcyjny bar. Żiwkowicz, w głośnej broszurze „o węgiersko-kroackiej ugodzie“ wykazywał, że Kroacya przestała być *adnexum* do Węgier, lecz że stała się *regnum socium*, sprzymierzonem państwem, które domagać się musi zupełnej równości we wszystkich politycznych, narodowych i ekonomicznych sprawach.

Wywody te mają w zasadzie wiele wspólnego z programem umiarkowanej opozycyi, czyli t. z. „niezawisłej partyi narodowej,“ zostającej pod kierunkiem powszechnie szanowanego Mrazowicza, starego szermierza o prawa Kroacyi, a marzącej o pewnego rodzaju tryalizmie, któryby nie zrywając wprawdzie prawno-państwowego związku z Austryą i Węgrami, zabezpieczał jednak zupełnie samodzielne stanowisko Kroacyi za pomocą autonomicznego zarządu krajem zarówno pod prawodawczym, jak administracyjnym względem. Do podobnej emancypacyi z pod przewagi madziarskiej, nie ograniczają się ideały polityczne kroackich ultrasów, czyli t. z. partyi prawa, której przywódcą i apostołem jest Dr Antoni Starcewicz. Odrębność i niepodległość Kroacyi wypisała ona na swoim sztandarze, a przeto odrzuca wszelką ugodę z Węgrami, i przy każdej sposobności i w każdej swej mowie parlamentarnej wskazuje na zawisłość swej ojczyzny od Węgrów, którzy ją ekonomicznie rujnują i dla egoistycznych wyzyskują interesów. Kto równego szowinizmu narodowego i równej nienawiści dla Węgrów, nie żywi w swej piersi, ten w obliczu „partyi prawa“ jest zbrodniarzem i zdrajcą świętej sprawy narodu i kraju. Fantastyczne plany mają w sobie wiele uroku, pociągają i zapalają młode lub niedoświadczone umysły, a ztąd też i polityczne ideały Starcewiczanów są zawsze popularne w kraju, i zdobyły sobie uznanie i sympatyę wśród wielkiej masy ludu, który w partyi tej nie widzi namiętnych marzycieli politycznych, ale jedynych, godnych szacunku reprezentantów patryotyzmu i moralności publicznej.

Taką szeroką wśród społeczności kroackiej popularnością, nie cieszy się ani partya narodowa, ani umiarkowana opozycya, a już najmniej znienawidzone stronnictwo unionistów, powiązanych z Węgrami osobistemi interesami i tradycyami i nie skłonnych do protestu nawet wtedy, gdyby Kroacyę zepchnąć miano na stanowisko prostego komitatu węgierskiego. Również napróżno szukałaby poważniejszego w kraju poparcia już po wejściu posłów z Pogranicza do sejmu utworzona partya serbska, złożona z Kroatów grecko-oryentalnego wyznania, mieniąca się ostentacyjnie „wiernymi synami tego kraju, ale synami serbskiej narodowości,“ grawitująca w gruncie rzeczy ku Belgradowi, i pragnąca dla swego kościoła i szkoły szczególniejsze pozyskać koncesye.

Taki obraz przedstawiają stronnictwa polityczne. Najdzielniejsze siły kraju zużywają się i rozbijają w zawiści partyjnej, a wśród ludu mnożą się niesforne i nieprzyjazne rządowi żywioły. Wobec tego, trudne jest zadanie młodego bana i jego najbliższych doradców Stankowicza, Vonecziny i Kleina, i wątpić można, czy tym mężom nieposzlakowanego charakteru, ożywionym najlepszemi intencyami, powiedzie się kraj i naród zwrócić na nowe i zbawienne tory. Nadzieja ta tem bardziej słabnąć musi, skoro ze strony Węgrów w ostatnich właśnie tygodniach nie objawiono uprzedzającej dla Kroacyi grzeczności, lecz przeciwnie zaostrzono jeszcze bardziej waśń rozdzierającą oba narody, i wzburzonym namiętnościom politycznym nowego dodano żywiołu. Już mowa tronowa, zamykająca sejm węgierski, zaznaczyła, że „rząd z umiarkowaniem, ale i stanowczością, użyje swej władzy dla przywrócenia prawidłowych w Kroacyi stosunków,“ a przed kilku ledwo dniami, węgierski minister skarbu hr. Szapary, wobec zgromadzonych wyborców swoich w tonie wyzywającym wołał do Kroatów, że Węgrzy nie zezwolą nigdy na dalsze rozszerzenie autonomii kroackiej, i że napróżno oddają się oni illuzyom, jakoby Kroacya mogła stanowić rdzeń południowo-słowiańskiego państwa. Te same myśli płyną z programowych mów ministra sprawiedliwości Paulera i dep. Jokaia, a niemniej z opracowanego przez Falka sprawozdania węgierskiej deputacyi regnikolarnej, które wychodząc z założenia, iż Rieka wraz z okręgiem tworzy bezpośrednio z Koroną św. Szczepana połączone terytoryum, domaga się, aby rząd węgierski *brevi manu* w drodze administracyjnej załatwił nierozwiązane dotąd prawno-państwowe kwestye o samorządzie tego miasta portowego i jego okręgu.

Wszystko to wypowiedziano tuż przed zwołaniem sejmu Zagrzebskiego, który ma właśnie zawotować adres do Korony, wybrać deputacyę regnikolarną dla rewizyi ugody z Węgrami i przyjąć budżetowe przedłożenia. Dla burzliwych żywiołów dogodna to niewątpliwie sposobność do wylania całej żółci i nienawiści przeciw Węgrom i do głośnego zaprotestowania przeciw butnym wywodom ich rządowych przedstawicieli. Lecz kroacka reprezentacya, po 15-let. doświadczeniu, mogła się dowodnie przekonać, iż mimo swoich szerokich autonomistycznych przywilejów w walce z Węgrami nie wiele osięgnąć zdoła, iże tylko roztropnem swojem postępowaniem politycznem, uzyska od Węgrów dalsze koncesye, które wyjdą na rzeczywisty jej ojczystego kraju pożytek. Patryotycznym tedy obowiązkiem przedewszystkiem umiarkowańszych stronnictw jest, aby nie rozbijając się na frakcye i nie goniąc za dalekiemi ideałami, stanęły na gruncie realnej polityki i powolnie, ale statecznie ukrzepiały swą narodowość, rozwijały oświatę i wzmacniały ekonomiczne interesa kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 6 czerwca.

(§§) Równocześnie w Wiedniu (w *Politische Correspondenz*) i tutaj (w *Gazecie Lwowskiej*) zastrzegł się rząd, że nie jest odpowiedzialny za zaniechanie czerwcowej sesyi Sejmu. Zastrzeżenie to jest całkiem słuszne, ale złożone zostało w sposób, który wymaga koniecznie dalszego zastrzeżenia. „Z kół kompetentnych“ (jak mówi *Gazeta Lwowska*) mogło wyjść przedstawienie przeciw sesyi czerwcowej, ale nie te „koła kompetentne,“ lecz rząd (czyż to są „koła niekompetentne“) wypowiedział decydujące słowo. Mógł rząd nie przychylić się do przedstawienia „kół kompetentnych,“ ale skoro to już raz uczynił — niezawodnie kompetentnie — to nie może teraz zastrzegać się w ten sposób, żeby ztąd pewne koła opozycyjne mogły znowu wziąć kompetentny assumpt do obwiniania pewnych osobistości o skryte działanie wbrew interesom kraju. Przecież rząd mógł dziś wbrew życzeniu „kół kompetentnych“ zwołać Sejm w czerwcu tak samo, jak wbrew życzeniu tychże kół wcale nie zwołał Sejmu w r. 1879. Wtedy opinia w kraju sarkała na rząd, a Koła t. z. kompetentne, ani w Sejmie, ani w Radzie państwa nie pociągnęły za to rządu do odpowiedzialności, chociaż organa opozycyjne usilnie o to się upominały.

Wkrótce otrzymają posłowie sprawozdanie (niejako ciąg dalszy zeszłorocznego sprawozdania) z czynności organizacyjnych Wydziału krajowego w banku krajowym. Jestto szczegółowe zestawienie wszystkiego, co od września 1883 r. uczyniono dotąd dla zorganizowania kredytu hipotecznego na nowych zasadach, rozwinięcia agend bankowych na prowincyi przez organa pomocnicze i wykonawcze, rozszerzenia agend w centralnem biurze itd. Sprawozdanie to niejako obala cały elaborat komisyi bankowej o zeszłorocznem sprawo-

---

Poezya milczenia.

Myśl, która się w słowach krystalizuje, i myśl w milczeniu poczęta i zamknięta, to dwa całkiem różne objawy ducha. Pierwsza ujawia się w widomej szacie światła dziennego; żąda posłuchu, pochlebia sercu lub zwalnia tegoż tętno rozkazem; od ucha żąda zrozumienia i poklasku, od wyobraźni, by jej ona towarzyszyła po wszystkich oderwanych i uobrazowionych dziedzinach pojęć. Myśl milcząca sama sobie wystarcza; nie zawierza się nieroztropnym ustom, nie znosi słowa, unika uszu świata i uszu przyjaciela, tylko czynami toruje sobie drogę w krainę uczuciowego i odczuwającego życia. W milczącej myśli kryje się wszystko najświętsze, w niej mieszka Bóg, w niej rzeczywista cnota. A ta cnota milczy również w swoich objawach, ona nie mianuje się, nie zwiastuje, nie tłumaczy z tego, czem jest sama w sobie, czynów swoich używa zarazem za zasłony istoty swej, a na bełkocące słowa podzięki nie zna żadnej odpowiedzi. Głębokie milczenie wobec najdonośniejszego świadectwa żywotnej twórczości.

Przyroda milczy mimo donośnych swych praw objawów. Ona obdarzyła człowieka mocą słowa nie na to, by wypowiadał, co ona głębokiem milczeniem kryje, lecz na to, by ją naśladował w uroczem osłanianiu tego wszystkiego niezbadanego, co tylko milczącej duszy ujawić się może. Kto tak pojmuje przyrodę, ten zachowuje jej tajemnice i czyni ją tem powabniejszą dla badawczego ducha. Ten tylko zdoła milczeć o wszystkiem, co mu najwznioślejsze, kto je w duszy i wyobraźni przeczuwa, a czynami zatwierdza. Rozwodzenie się nad niem w słowach, jest spaczeniem, profanacyą, wobec innych spospolitowaniem, by je oni nogami deptać mogli. To milczenie jest cnotą ze wszystkich najskromniejszą; każde prawdziwe uczucie jest wstydliwem, nic waży się zstąpić ku ustom, i nie da póty rozumowi spocząć, póki ten mu nie podda sposobności do ziszczenia siebie, póki cała potęga wyobraźni nie odda się temuż na usługi, dla nabrania widomych kształtów zakreślonych, a nieskończonością potężnych, wymownych a niewymówionych.

Starożytni znali tę myśl milczącą dokładnie, ich świat uczucia nietykany pospolitością słowa, spoczywał w zamkniętem wstydliwie sercu. Zatem i duch ich nie spoczął póty, póki nie uchwycił wyższego, słowu niedostępnego światu, i nie uwidomił go w fantazyjnych bogów postaciach — i póki tego, czego człowiek nie zdołał słowem wyrazić, nie objawił dziełami sztuki. Grecy byli mistrzami poetyckiego milczenia, mistrzami w utrzymaniu świętości tajemnic przyrody, nie dlatego by je uczynić bardziej niezrozumiałemi, lecz dlatego, by je uczynić bardziej zajmującemi i ku sobie wabiącemi. Wszelka jasność w sztuce, wszelka piękność kształtów jest wdziękiem o ukrytej treści. Gdy tej niema, oczom i uszom nicość, słowu przesada, myśli sztuczny mechanizm zagraża, gdyż nie to, co widzimy lub słyszymy, lecz to, czego się domyślamy, co przeczuwamy i własną wysnuwamy myślą, rozkosz ducha stanowi. — Wskazówką naszą jest milcząca głębia otaczających nas czarów i piękności wszechświata.

Myślącem milczeniem żyli wszyscy wielcy filozofowie. Scieśniając w ludzkie pojęcia subtelną treść swoich myśli i dziergając je perłami najbardziej duchowych objawień, nadawali tych swoich myśli tkaninie zawsze coś z owego natchnienia nieuchwytnego ni zabiegami krytyki, ni wszelakiej dyalektyczno-chemicznej sztuki. — Dlaczego Arystoteles ma tylu komentatorów, a Kant dlaczego tyle tomów objaśnień wymaga? — Dlatego, że treści ich myśli nie wyczerpiesz nigdy słowem, dlatego, że my myślimy tylko słowami i nie rozumiemy sposobu stykania się z geniuszem nadzwyczajnych ludzi. Geniusz nie przemawia nigdy; on wskazuje tylko to, o czem zamilcza, i to jest jego znamieniem, jego sztuką, przeznaczeniem i szczęściem. Szekspira postacie mówią głośno, nie kryją się ni z żadną boleścią, ni z żadną uciechą, a to tylko jedno czyni je tajemniczymi tworami, które wiecznie wabią ku sobie — to jest: ukryta w nich w nich milcząca myśl samego Szekspira. My przeczuwamy ją, a Goethe, gdy ją uchwycił, padł na kolana!

Czytając u niezwykłego pisarza wiele „wśród wierszy“ lub „między wierszami“, wyczytujemy właściwie to, o czem tenże zamilczał, a na tem właśnie polega bogactwo treści napisanego utworu. Krótko a węzłowato mówić, znaczy: wymownie milczeć. Wezwanie do zwięzłości jest wezwaniem ducha. Duch jest milczącem myśleniem, a jako takiego, nie zdoła go pobudzić trąba deklamacyi o kłamanem uczuciu, lecz tylko proste słowa, których dźwięk wobec doniosłości ich treści zgubić się musi. Wielcy poeci kończyli zawsze swoje utwory tak, iż duch czytelnika tkał mimowoli rozpoczętą myśl autora długo jeszcze po odczytaniu ostatnich wierszy utworu. Pisarze karmiący w ten sposób ducha ludzkiego, są nietylko głębokimi myślicielami, ale także i wielkimi artystami. Nic nie krzepi tak ducha i serca, jak właśnie takie ćwiczenie w milczeniu wymownem. Ludzie uczuciowi, powierzający ustom wszystkie swych uczuć zasoby i podający je światu bez potrzeby, zapadają z czasem na chorobę serca, które się nigdy do syta wywnętrzyć nie mogło, i tem niebezpieczniejszą chorobę, im bardziej się ono zawsze wywnętrzyć starało. U tych ludzi nie jest rozum na tyle potężnym, by poskromić lekkomyślne zapędy wprost z serca płynące, by zamiast nich samych, ujawić je tylko w pięknych ich istoty zarysach.

Wielką rolę w historyi milczenia odgrywa mistyczność. Ona dąży drogą inną ku celom swoim, jak sztuka; lecz podczas gdy sztuka posiada środki do osiągnięcia swych celów, i niemi je rzeczywiście osiąga, nie dopina mistyczność swych zamiarów nigdy. Mistyk poważa tajemnice przyrody, karci swe usta za nieudolność w słowie, złorzeczy rozumowi za tegoż grzeszne zapędy wyjawiania wszystkiego, co mimowoli nasuwa się pod zmysły. Chwyta za pióro, i odkłada je na bok po chwili, czując swą niemoc w wyjawieniu tego, co ze sfery milczenia nigdy na jaw wystąpić nie zdoła. Mistyczność gardzi słowami, gdyż chciałaby przemawiać anielskim językiem; poezya przemawia anielskim językiem tylko zapomocą słów ludzkich. Zamiast słów słyszymy głosy duchów; zamiast obrazów, widzimy Boga; zamiast pojmować zupełnie, odczuwamy w głębi duszy naszej milczącą nieskończoność.

Najwznioślejszą wyżynę osiąga poezya milczenia w muzyce. Ta nie zna słowa i nie potrzebuje go. Poczęta z pełni milczących uczuć, odrzuca wszystko ograniczone i artykułowane, a biorąc z mowy ludzkiej tylko dźwięk, każe wykwitać mu w kwiatach melodyi i akordów, zdobi je wonią najtajniejszych uczuć, a olśniewając niemi zmysły słuchacza, każe jego wyobraźni przebywać nieskończone obszary, a ducha jego niewoli do udawania się z nią w krainę niepojętych i niezbadanych światów. Muzyka istnieje bez pomocy słowa, słowo zaś potrzebuje jej pomocy; gdyż to właśnie, co słowo uzupełnia w niej, jest ową milczącą myślą. I w poezyi plastycznej, zdolnej także w swoim sposobie do rozbudzenia milczącej myśli, jak np. w poemacie lirycznym, opisującym, a niewyrażającym pewnego uczucia, i uwydatniającym z całej historyi serca tylko tegoż tętno właściwe, przybywa muzyka na pomoc słowu i buduje z tego jednego tętna całe nieprzebyte tonów dziedziny. — Tak wziął Moniuszko ze śpiewek ludu polskiego bijące w nich tętno tęsknego serca i wytworzył zeń całe bogactwo tonów w operze *Halce*. Takiż równie głos uwięzionego świata uczuć w odzie Szyllera do radości, wołający gwałtem o pomoc do tonów dziedziny, uchwycił Beethoven i objawił go w Finale do dziewiątej symfonii. I zaprawdę, jeżeli istnieje kraina, zdolna udzielić niebios przedczucia, to jest nią tylko kraina milczenia — owa kraina duchów, z któremi nasze dusze łączymy w uścisku bratnim za pomocą poezyi i muzyki.

P. D. M.

zdaniu Wydziału krajowego. Pokazuje się bowiem, że życzeniom przez komisyę bankową wyrażonym już się zadość stało.

Na przedsiębiorstwo budowy naszej kolei transwersalnej żalą się w wielu okolicach kraju. Do pewnego stopnia można skargi tego rodzaju kłaść na karb uroszczeń lub przesadnych wymagań, i z tego powodu dotąd nie znajdowały one publicznego poparcia. W powiecie Sanockim jednak rzecz przybrała już taki charakter, że aż Wydział powiatowy musiał się ująć za ludnością pokrzywdzoną. Zażądał on wysłania osobnej komisyi rządowej dla zbadania zażaleń, a Wydział krajowy poparł to żądanie u rządu. Memoryał sanockiego Wydziału powiatowego wysłany wprost do ministerstwa, przytacza cały szereg grawaminów ważnych, stwierdzających bezwzględność przedsiębiorstwa w wykonaniu ciążących na niem obowiązków co do ramp, dróg paralelnych, budowli wodnych ochraniających itd., nadto nawet zaniechanie tego, co jest niezbędnem dla umożliwienia przystępu do gruntów odciętych linią kolejową od gospodarstw włościańskich, wreszcie samowolność w zabieraniu gruntów w obszarze większym, aniżeli z prawa wypadało. Co najgorsza, to demoralizowanie ludności wiejskiej tem, że mimo jaskrawej krzywdy widzi się bezsilną wobec przedsiębiorstwa. Próbowano zaradzić złemu skargami i prośbami wnoszonemi do organow kolejowych i do starostwa, ale organ budowy odsyłał petentów do władzy politycznej, a władza polityczna odsyła ich znowu do samego przedsiębiorstwa. Powaga władzy już ucierpiała, a jeżeli niema jeszcze więcej ucierpieć, to zesłanie komisyi koniecznie i rychło powinno nastąpić. Skoro podane zostały fakta samowoli, skoro są na to dowody i dokumenta, władza nie może pozostawić ludności na łasce przedsiębiorstwa.

Tylokrotnie podnoszona przez Sejm sprawa wyrabiania i sprzedaży soli bydlęcej postąpiła o jeden krok naprzód, co niezawodnie bardzo a bardzo ucieszy gospodarzy wiejskich, uważających jednomyślnie sprzedaż soli bydlęcej za jeden z niezbędnych środków podniesienia chowu bydła. Dotąd chodziło o wynalezienie takiego sposobu denaturalizacyi soli, żeby skarb państwa miał gwarancyę, iż sól bydlęca nie będzie przez ludność zamiast kuchennej używaną. Rozpisano przed rokiem znaczną premię za wskazanie takiego sposobu. Snać cel premii został osiągnięty, gdyż zarząd salinarny w Wieliczce otrzymał z ministerstwa nakaz, aby na próbę sporządził według bliższej instrukcyi preparat z soli barwnika mąki żytniej, ziemniaków, szpilek sosnowych itd. Preparat ten rozesłano między właścicieli ziemskich w Czechach, Morawie na Szląsku i w Galicyi. Wysłano także próbkę do dyrekcyi szkoły rolniczej w Dublanach. Rezultat próby rozstrzygnie o dalszej decyzyi ministerstwa. Spodziewać się należy, że przynajmniej nasi gospodarze pospieszą z objaśnieniami, jakich od nich władza zażądała. Oby tylko w organach skarbu nie zwlekano sprawy dlatego, że jeden lub drugi gospodarz to lub owo zarzuci. Lepsze jest wrogiem dobrego. Trzeba najpierw zaprowadzić wyrób i sprzedaż soli bydlęcej, a potem będzie można stopniowo doskonalić preparat. Ci biedacy, którzyby nie mając za co kupić droższej soli kuchennej, próbować zechcieli użyć do strawy nędznego preparatu bydlęcego, nie podkopią finansów państwa.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Nieznużony nasz „przyjaciel“ p. Katkow ciągle jeszcze kręci bicz na Polaków z nieszczęśliwej sprawy Kraszewskiego. Z powodu wiadomości, że Kraszewskiemu odmówiono w jego prożbie, aby mógł odbyć karę w więzieniu twierdzy Königstein, tudzież — że postanowiono jaknajsurowiej obchodzić się z nim w więzieniu, p. Katkow powiada, że taka surowość i bezwzględność da się wytłumaczyć chyba tem tylko, iż „być może,“ że zostający dziś, jak wiadomo, w bardzo przyjaznych stosunkach z rządem niemieckim rząd rosyjski, „dostał do rąk pewne dokumenta, dowodzące, że istnieje szeroko rozgałęziona konspiracya polska przeciw całości Niemiec, Rosyi i Austryi na korzyść zbudowania wielkiego polskiego państwa federacyjnego.“ — Trudno temu wprawdzie uwierzyć — rozumuje następnie p. Katkow — ale musiało zajść coś podobnego, bo pocóżby bezsilnego starca otaczano w więzieniu taką surowością? Dowodzi ona niewątpliwie, o czem też niebrak wiadomości zkądinąd, że Niemcy, a z niemi razem i Rosya, — powzięły postanowienie, raz na zawsze skończyć z państwowo-politycznemi mrzonkami Polaków, wiszącemi ciągle jak ciężka zmora nad Europą i stanowiącemi źródło nieustannych podziemnych agitacyj, które przeszkadzają ustanowieniu trwałego pokoju europejskiego. W takiem położeniu rzeczy, trudnem niezmiernie będzie położenie Austryi, w której granicach Polacy doszli do zenitu władzy, wcale nie łatwej do wydarcia im z rąk. Trudnem też będzie położenie i Rosyi, które przez dobroduszność dawniejszych swych władców, pozwoliła zakorzenić się i rozszerzyć ultramontanizmowi i polonizmowi nietylko w Polsce kongresowej, lecz i w nawskróś rosyjskich gubernijach zachodnich, gdzie Polacy i teraz jeszcze podnoszą głowę, opierając się w dodatku na owym śmiesznym t. z. liberalizmie rosyjskim, który gotów zawsze poświęcić honor własnego kraju na korzyść mrzonek polskich. Rosya, niestety, nie zdobyła się jeszcze na swojego Bismarka, męża o żelaznej konsekwencyi i nieugiętej woli, który stawia wyżej po nad wszystko interes własnego narodu, nieoglądając się na względy popularności u obcych, co właśnie stanowi chorobę nie tylko znacznej części inteligencyi rosyjskiej, ale nawet i niektórych rosyjskich mężów stanu.

Rosyanie — powiada dalej p. Katkow — tem się odznaczają w ogóle, że nie mają szacunku dla własnych rzeczy i instytucyi a gotowi są zawsze uchylać czoła przed obczyzną. Ztąd głównie urosł nihilizm w wyższych sferach społeczeństwa rosyjskiego, że prawosławny duchowny nie ma do nich przystępu, nie zajmuje tam wybitnego stanowiska, jak n. p. u Polaków. W domach polskiej szlachty ksiądz siedzi na pierwszem miejscu w salonie, w Rosyi pop obija progi przedpokojów, niemając najmniejszego wpływu moralnego na społeczeństwo. W Rosyi wszystkich Nie-Rosyan niezmiernie wysoko cenią już dla tego, że nie są Rosyanami; każdy cudzoziemiec łatwo zdobywa sobie opiniją wybitnej zdolności, swój zaś człowiek, chociażby to nawet był Skobelew, wyśmiewanym jest przy lada sposobności.

Dlatego też w Rosyi nie tak łatwo dziś załatwić się z Polakami, którzy — przy pomocy samychże Rosyan, wyrośli ponad głowy społeczeństwa rosyjskiego. W Rosyi w ostatnich czasach dopiero zaczyna kiełkować poczucie, jakich od czasów rozbioru Polski dopuszczono się błędów politycznych w ustosunkowaniu sprawy polskiej do rosyjskiej. Pod samym tylko rządem pruskim Polacy nie wystąpili poza granice należnych sobie praw. Mają oni tam wolność wyznaniową i językową w granicach słusznych, lecz nie rewolucyjnych, jeżeli zaś kraj ulega germanizacyi, to tylko dlatego, że rząd niemiecki przez podniesienie materyalnego bytu ludu polskiego i rozszerzeniu oświaty zdobył sobie u niego sympatyę (?). Toż samo też jest głównem zadaniem Rosyi — która jednak teraz dopiero zaczęła to rozumieć.

Koniec końcem — zdaniem p. Katkowa — byłoby nadzwyczaj pożądanem, aby mocarstwa, które przyjęły udział w rozbiorze Polski, porozumiały się z sobą co do środków, jakiemi dałaby się raz na zawsze załatwić sprawa polska w sposób słuszny i sprawiedliwy, a mianowicie, aby naród polski w swych etnograficznych granicach mógł pozostawać polskim, lecz aby warunki o rozszerzeniu starej Polski stanowczo i na zawsze ustąpiły z pola dyskusyi, właśnie według myśli księcia Bismarka, który wpłynąwszy na sprawiedliwe rozstrzygnięcie procesu Kraszewskiego, wpłynął zarazem na skazanie na śmierć wszelkich mrzonek polskich „o wskrzeszeniu Ojczyzny od morza do morza.“

Ze śląskiej ziemi.

I.

Budzące się po tylu wiekach życie i poczucie polskie wśród ludu śląskiego nie może być dla społeczności polskiej obojętne, — o sprawach wszakże śląskich dowiadujemy się nieraz tylko z okazyi jakiegoś doniośléjszego zdarzenia lub smutniejszej klęski. Jak tam codzień wygląda, o tem nieraz nie wiemy przez długi przeciąg czasu. Że to na dobre ani nam, ani Śląskowi wychodzić nie może, dowodzić zbyteczna. Czeskie organa zajmują się troskliwie każdą kolonią czeską poza granicami królestwa św. Wacława, zamieszczają stałe o niej wiadomości, cieszą się jej powodzeniem, ratują w nieszczęściu, a my o Śląsku dowiadujemy się zazwyczaj wtedy, gdy dzienniki wiedeńskie doniosą z tryumfem, że Obratschaj wybrany został posłem do Rady państwa z Księstwa Cieszyńskiego!

A zaiste, kto stanął na ziemi śląskiej w obecnej chwili, kto choć przelotnie położył rękę na pulsie życia ludności śląskiej, ten zrozumie wtedy twardą jej tylowiekową i dzisiejszą dolę, ten powiedzieć musi, że położenie Śląska pod każdym względem powinno być częściej i dokładnie podawane do wiadomości współrodaków, nie dla pustej frazeologii lub biadania pustego, ale dlatego, by w danym razie szczęśliwsze prowincye polskie mogły nieść tej dzielnicy piastowskiej pomoc — moralną, a nieraz i materyalną.

Kto w Cieszynie jeszcze nie był, a dojeżdża do niego koleją żelazną, przygotowany jest, że zobaczy miasto polskie, wykazy bowiem statystyczne dowodzą najoczywiściej, że w tej starej stolicy Śląska mieszka przeważna większość Polaków. Niemieckie napisy na szkołach i sklepach, które się widzi z okien wagonu, pierwsze przykre wywierają wrażenie. A to wrażenie przykre przechodzi w bolesne, gdy na ulicach Cieszyna ujrzy się wszędzie żywioł niemiecki. Żywioł polski, mimo liczebnej przewagi, tak tu gdzieś ukryty, że trudno go dostrzedz, stanąwszy w Cieszynie. Jedna tylko prastara wieża Piastowska, dominująca nad miastem, z orłem polskim na jednym z czterech rogów, stoi niewzruszona, otoczona zewsząd falami germanizmu, rozpanoszonego u jej stóp.

Jest wszakże w Cieszynie punkt, który można nazwać sercem narodowego ruchu na Śląsku. — Dwupiętrowy dom „pod złotym Wołem“ — to ognisko poniekąd całego ruchu w duchu narodowym polskim. W nim zbiegły się i przytuliły wszystkie instytucye polskie. Dom ten wielki zajmuje swym frontem część ulicy, opodal kościoła pojezuickiego, a dwa jego skrzydła sięgają w dwie przecznice.

Mówiąc o Domu narodowym, jako ognisku ruchu narodowego, nie zapominany bynajmniej o *Gwiazdce Cieszyńskiej* i jej zasługach aż do chwili, w której rozdwojenie narodowe, jako sztandar, wywiesiła.

Dom narodowy stoi na straży narodowych i materyalnych interesów ludności polskiej Śląska; w domu tym mieści się hotel polski, restauracya, sklep polski, Towarzystwo zaliczkowe, czytelnia i obszerna sala, potrzebna na dogodne odbywanie się wszelkich liczniejszych zebrań, zabaw, przedstawień teatralnych i t. d. Dom ten jest wspólną własnością członków, którzy mają w nim swe udziały. Najmniejszy udział wynosi 100 złr. Obecnie jest takich wspólników na Śląsku 30 z kapitałem 11,824 złr., w Galicyi zaś 22 z kapitałem 6,171 złr. 52 cent. Prócz wzięcia udziału, można także popierać Dom narodowy, pożyczając mu na rachunek bieżący pewną sumę pieniężną z możnością intabulowania takowej w każdym czasie na domu.

I w ten pierwszy lub drugi sposób mogliby przyjść w obecnej chwili rodacy z pomocą Domowi narodowemu, lokując tam przedewszystkiem pewien kapitał na mały procent, np. po 3%, a mogą mieć zabezpieczenie hipoteczne na realności, mającej wartość około 90,000 złr. Do dziśdnia dom ten obciążony jest nieznaczną wcale sumą w stosunku do jego wartości. Nie potrzeba więc, chcąc przyjść w pomoc Domowi narodowemu, ofiar bezzwrotnych, lecz stawia go się na silniejszej podstawie, udzielając mu na mały procent potrzebnego kapitału obrotowego. A Dom narodowy potrzebuje dziś pomocy w tej formie, wytrwałość bowiem przeciwników i zła ich wola usiłują bezustannie wszelkiemi sposobami, godziwemi czy niegodziwemi, podkopać jego byt i sprowadzić ruinę. Gdyby im się to udało, byłoby to wielką klęską dla narodowości polskiej, bo pozbawiłoby Cieszyn jedynego ogniska polskiego, zkąd usiłowania w kierunku narodowym na cały Śląsk płyną. Nie wątpimy też, że wszystkie pisma polskie zwrócą uwagę czytelników na ten ważny wzgląd, i że w całej Polsce znajdzie się przecież kilkunastotysięczny kapitał, który umieszczony zostanie na hipotece Domu narodowego na mały procent. Wszelkie zgłoszenia w tej mierze mogą się zwracać do p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Cieszynie.

Dlaczego zaś Dom ten mógł powstać tylko jako spółka komandytowa, wytłumaczyć i zrozumieć łatwo. Własnością pojedynczej osobistości być on niemógł, własnością gminy Cieszyńskiej, którą rządzą Niemcy, także nie mógł być Dom Narodowy, a tem mniej własnością kraju, pod zarządem Wydziału krajowego, względnie sejmu, gdzie jest dwudziestu kilku posłów niemieckich na 3 posłów narodowych. Jedynie pod formą spółki komandytowej Dom Narodowy miał zapewnioną swobodę działania — i tę formę jako jedynie możliwą, zaproponował przy zakładaniu Dr Faustyn Jakubowski.

W domu narodowym na pierwszem piętrze, obok Towarzystwa Zaliczkowego, mieści się Czytelnia ludowa. Jest to najstarsza instytucya narodowa na Śląsku. W niej spotykają się wszyscy Polacy ze Śląska, tu czerpią pokarm duchowy, tu spotykają przyjaciół i znajomych, tu toczą się rozmowy i wynurzenia, o tem co boli; tu odbywają się narady nad tem, co robić należy. W czytelni mieszczą się wszystkie towarzystwa narodowe, tu odbywają swoje wydziałowe i walne zebrania, Czytelnia ta jest przedstawicielką stronnictwa narodowego i narodowości polskiej na Śląsku wobec obcych i wobec gości i braci odwiedzających Śląsk.

I do Czytelni wszakże, tej tak ważnej instytucyi, usiłowano przenieść osobiste niesnaski, zarzucając, że należy do niej większość ewangelików. Zdaje nam się przecież, że katolicy, stonowiący $^2/_3$ ludności, mogą mieć w niej stanowczą, ogromną większość, zupełnie krótką a legalną drogą, bo przystępując tylko licznie do Czytelni, która im przyjęcia odmówić nie może. A objąwszy w takim razie zarząd, mogą również legalną drogą wykazać przewinienia, jeżeli są, dawnego zarządu, a następnie pociągnąć go do odpowiedzialności i wynagrodzenia strat, czy drogą braterskiego porozumienia, czy drogą sądową, tymczasem zaś miotanie wszelkich insynuacyj jest niewłaściwe i Czytelni szkodliwe.

Czytelnia ma spory księgozbiór, obejmujący kilka tysięcy książek ze wszystkich działów literatury polskiej. Bardzo pokaźnie przedstawia się w niej dar X. kan. Teligi, zawierający znaczny księgozbiór.

Aby dar X. Teligi godnie umieścić, poczęto zbierać składki na odpowiednie szafy, bo z bieżących dochodów sprawić ich nie można było. Trzy lata trwało zbieranie składek, a dziś już dar X. Teligi znajduje od roku przeszło poczestne miejsce w czytelni, umieszczony w pięknych szafach. Katalog kartkowy księgozbioru jest już obecnie na ukończeniu, a praca to mozolna, załatwiana przez narodowców w godzinach wolnych od pracy na chleb powszedni.

Czytelnia robi miłe bardzo wrażenie. Zdobią ją popiersia poetów naszych i pisarzy, a dzienniki polskie w znacznej liczbie zalegają stoliki. Korzystają też z nich Ślązacy.

Na dowód, ile tu wytrwałości trzeba, by zapewnić jakikolwiek fundusz, przytoczymy wyciąg z raptularzyka, zawierającego w sobie historyę powstawania funduszu żelaznego dla Czytelni ludowej. W r. 1874 fundusz ten wynosił 85 złr. 25 cent., dziś zaś wynosi 2.150 złr. 89 cent., nie licząc odsetek za bieżące półrocze. Otóż w r. 1874 obowiązało się 20 czynnych członków składać codziennie jednego centa na fundusz żelazny czytelni. Przytem postanowiono mnożyć ten fundusz wszelkiemi ofiarami. Oto sposoby: przypadają imieniny jednego z tych 20, to zamiast obchodzić takowe, składa on drobną sumę na fundusz żelazny; urodzi się któremu syn, płynie wkładka; — przegrywający w bilard w Czytelni płaci przegraną na rzecz funduszu, wygrywający zaś składa 1 ct. na ten sam cel; — członkowie Rady Nadzorczej Tow. Zaliczkowego ofiarują na fundusz pewną część swych dyet; — zrobił ktoś korzystne kupno, odebrał dług uważany za przepadły, płaci drobną kwotę na fundusz żelazny; — na każdym wieczorku i zabawie zebraną bywa mała składka na ten cel; — Sikora Adam założył się w kółku towarzyskiem, że gotów byłby zapłacić 50 złr., na fundusz żelazny, jeżeli się p. Hilary Filasiewicz ożeni — i spłacił też, bo przegrał zakład; — Mamica Paweł, żyjący do dziśdnia, w uczynionem już rozporządzeniu ostatniej woli, przeznacza 100 złr. na fundusz; Helena Otto na uczczenie pamięci pastora Dra Otto składa drobną sumę; — Filasiewicz Hilary z żalu, że dziś i wczoraj więcej dać nie może, składa 1 złr., — Januszowski, mały chłopiec, za pisanie zaproszeń na wieczorek otrzymał 1 złr., z tego odstępuje 50 c. na fundusz; — Sikora wygrane w Jabłonkowie na Niemcach 6 ct. Składka po pomyślnym wyborze presbyterstwa; na pamiątkę konstytucyi 3 maja zebrano składkę na fundusz żelazny; — X. Świeży z dyet poselskich ofiarowuje pewną sumę; jest tam i składka z powodu rozporządzenia językowego dla Śląska, jest także i składka z okazyi spisu ludności, który dowiódł, że w Cieszynie Polacy stanowią większość; p. Sikora, poczęstowany, przyjmuje cygaro, nie pali takowego, lecz sprzedaje przez licytacyę na fundusz żelazny; — Makowski i Filasiewicz z okazyi wyborów sejmowych, nieszczęśliwych dla Polaków, składają 10 złr.; Filasiewicz, Sikora, Adamski i Dąbrowski na intencyę odwrócenia niemieckich ślubów u Polaków składają 50 centów.

Wyciąg ten pobieżny z raptularzyka daje więc najlepszą miarę, ile wytrwałości, ile zabiegliwości prawdziwie potrzeba, aby zapewnić fundusz żelazny tak pożytecznej instytucyi, jak Czytelnia ludowa. Przyznać trzeba, że i poza granicami kraju zrozumiano znacznie tej instytucyi, należy bowiem do niej spore grono członków zamiejscowych. Dary wszakże, szczególniej w książkach dla ludu, są zawsze dla Czytelni pożądane.

Tuż przy Czytelni znajduje się obszerna sala, w której urządzano dawniej zabawy, koncerta, teatr amatorski itd. Od pewnego czasu wszakże, ze względów jakoby policyjno-budowniczych zabroniono Palakom używać tej sali na podobne cele i tym sposobem odjęto czytelni znaczny dochód materyalny i wpływ na lud, płynący z życia towarzyskiego. A p. Demel nie chce słyszeć o odwołaniu zakazu, mimo gotowości ze strony Czytelni do przerobienia sali, odpowiednio względom policyjno-budowniczym. Wyższe zaś władze zakazu nie cofają, widocznie błędnie informowane i mówią: *Wir müssen dem Demel alles machen*, bo on trzyma rzekomo na wodzy buntowniczy żywioł, i jego wybuchem umie skutecznie straszyć. *Sapienti sat!*

Jednem z bardzo pożytecznych Towarzystw na Śląsku, jest także Towarzystwo pomocy naukowej. Celem jego jest wspieranie ubogich uczniów, wychodzących zpośród polskiego ludu śląskiego, aby wyuczywszy się, pozostali temu ludowi wierni, przodowali mu i ratowali go od zagłady i upadku. Zadanie tego Towarzystwa jest niezmiernie ważne. Na Śląsku do dziś dnia niema wyższych sfer polskich, a inteligencyę polską na palcach można policzyć. Kto pan — to Niemiec, jak wyrzekł trafnie pastor Michejda w swej mowie podczas pierwszego zgromadzenia politycznego Towarzystwa ludowego. Dlatego lud śląski musi się sam bronić, musi sobie wychowywać nauczycieli, księży, urzędników i wogóle ludzi wyższych stanowisk, którzyby się nie wstydzili polskiego chłopa i polskiej narodowości. Towarzystwo to wychowało już w istocie wielu dzielnych pracowników, a liczy ono także członków po za granicami Śląska, zwiększenie się wszakże liczby członków z roczną wkładką 1 złr. mogłoby rozszerzyć zakres działalności Towarzystwa.

W dalszym szeregu należy wymienić polskie Towarzystwo rolnicze, którego prezesem jest poseł Jerzy Cienciała z Mistrzowic, dalej Towarzystwo zaliczkowe, głównie dla polskiej ludności założone, ewangielickie Towarzystwo oświaty ludowej, a dla katolików stowarzyszenie pod nazwą: Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra, wydające dla członków swoich polskie książeczki treści religijnej.

Ile dobrego zdziałały te instytucye, słowem ani cyframi statystycznemi dowieść niepodobna. Ale skutkiem ich widocznym, dotykalnym niejako, jest budzenie się powolne, ale coraz szersze poczucia narodowego, poczucia polskiego. Między ludem śląskim, prócz sporadycznych wypadków, niemczyzna nie szerzy się bynajmniej — lud ten wyznaje się polskim śmiało i otwarcie. Zasługa to zaiste tej garstki ludzi dobrej woli, na których czele aż tu dotąd należy postawić Pawła Stalmacha, że wiele tam zrobiono, acz wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, a przedewszystkiem zaniechać należy rozdwojenia narodowego.

Owoc tych usiłowań długoletnich, cichych a doniosłych, należało nareszcie zebrać w kierunku praktycznym, należało zawiązać Stowarzyszenie polityczne dla obrony interesów politycznych ludności polskiej Śląska, dla jednoczenia tej ludności podczas wyborów tak do Sejmu, jak do Rady państwa, dla upominania się o przyrodzone prawa drogą konstytucyjną.

Powstał więc w tym celu najpierw związek śląskich katolików, wykluczający z swego grona narodowców ewangelików, którzy tworzą $^1/_3$ ludności śląskiej i są szczerymi Polakami. Następnie, wskutek właśnie tej jednostronności związku śląskich katolików, powstać musiało Towarzystwo polityczne ludowe, już nie ewangielickie, bo taka firma wywołaćby musiała przykrą waśń wyznaniową, ale skupiające pod swoim sztandarem zarówno katolików, jak ewangelików.

I to jest punkt, na który nie bez zaniepokojenia patrzyć należy, punkt sprowadzający rozdział między katolikami a ewangelikami, którzy zarówno kochają ziemię ojczystą, i którzy dotąd nigdy nie rozdzielali się według wyznań w sprawach narodowych. Że nieraz pewna część tak katolików, jak ewangelików, obałamucona i przyparta potężnemi wpływami, musiała głosować z partyą przeciwną żywiołowi polskiemu, to fakt dowiedziony,— ale dlatego nie można robić ryczałtowych zarzutów i potępiać stanowczo ewangelików lub katolików. W najkarniejszym obozie znajdą się wątpliwi szeregowcy.

Fakt jednak pozostaje faktem, rozdział nastąpił tuż przed zbliżającemi się wyborami do Sejmu i przed bliskiemi już wyborami do Rady państwa. A fakt tem boleśniejszy, że są ludzie bardzo zasłużeni, którzy w tę ranę rozdarcia sól sypią i potępiają Towarzystwo polityczne ludowe, które tylko sprawy narodowe ma na celu, a którego przywódcy, sumiennie to poświadczyć można, tak katolicy jak ewangielicy, nie powodują się osobistemi ambicyami, wyrażają cześć dla przywódców związku śląskich katolików, zasługom ich na każdym kroku i w każdem słowie cześć oddają, ale boleją nad dzieleniem się na wyznania w sprawach narodowych — w tej krainie właśnie, gdzie tylko zjednoczonemi siłami narodowemi zdziałać można wiele. Przywódcy Towarzystwa politycznego ludowego nie przenoszą sprawy na pole osobiste, jak to czyni *Gwiazdka Cieszyńska*, oni dziś jeszcze żywią w sercach tę pewność, że w chwili stanowczej połączenie pod jakąbądź formą nastąpić musi, dla dobra sprawy. Tymczasem działają, jednają członków, a sztandarem ich — sprawa polska na Śląsku, a członkami, tak katolicy, jak ewangielicy, byle prawi Polacy.

Towarzystwo polityczne ludowe, o którego zawiązaniu się i ukonstytuowaniu donieśliśmy w właściwej porze, postanowiło urządzać po kraju wiece ludowe, celem jednania sobie członków i szerzenia swych idei, a następnie formowania ich w karne i świadome celu politycznego szeregi. Zapowiedziano, że wiec pierwszy odbędzie się w Ustroniu, miejscowości kąpielowej położonej na Śląsku, w niedzielę d. 25 maja. Wiec ten daje najlepiej poznać cele nowego Towarzystwa i ludzi w niem działających, dlatego podajemy tu obszerniejsze z niego sprawozdanie.

II.

Jadąc z Cieszyna do Ustronia na kołach, widzi się po obu stronach drogi doskonale uprawne pola, ładnie i trwale po wioskach powznoszone budynki. Zdarzy się wprawdzie ujrzeć chatę drewnianą, walącą się już i pogarbioną — podobne wszakże okazy należą do bardzo rzadkich. Wieżyce kościołów spotyka oko co chwila. Pasmo Beskidu ma się przez całą drogę przed oczyma z przodu i z prawej strony. Uroczy to kraj, a tyle w nim sadów, zieleni, lasów i pojedynczych grup drzew w tej stronie, że oko nieprzyzwyczajone do tego morza zieloności, nie może się nią nacieszyć i dość jej napodziwiać.

Po drodze spotyka się bardzo często fabryki, folwarki obszerne, obory na kilkaset sztuk bydła— a na zapytanie, czyja to własność, słyszy się bezustanną stereotypową odpowiedź: „To własność Arcyksiążęca!“ Podobno w samem księstwie Cieszyńskiem Arcyksiążę Albrecht posiada 13 mil □ obejmującą własność.

Ale otóż i Ustroń, u stóp prawie Beskidu, w rozkosznem położeniu. Dwa kościoły spotyka się u wjazdu do wsi: katolicki i ewangielicki. Ruch tu już widać znaczniejszy, mężczyźni i kobiety dążą na wiec. Dojeżdżając do hotelu akcyjnego, w Ustroniu, gdzie wiec ma się odbyć, słychać z sali hotelowej dźwięki wcale dobrej muzyki, złożonej z amatorów włościan, grającej jakiś taniec, którego dla ciężkiego, powolnego taktu nie można rozpoznać. Takt ten ciężki, dziwnie brzmi w uchu przyzwyczajonem do dziarskiego krakowiaka.

Obszerna sala w hotelu akcyjnym, mogąca pomieścić około 400 osób, zapełniona już uczestnikami wiecu, mężczyznami i kilkunastu kobietami. Między ostatniemi wielu znajduje się tak nazwanych tutaj burmistrzów, czyli wójtów gmin. Między innymi znajduje się Raszka, wójt z Wiseł, wsi u stóp góry Baraniej, z której wypływa Wisła. Wieś Wisły rozrzucona jest na przestrzeni dwumilowej i liczy przeszło 2000 mieszkańców. Zwraca na siebie uwagę znany i kochany Jan Glajcar z Sibicy i Buzek, włościanin, który posiada znakomitą bibliotekę polską, zawołany ekonomista, jemu nie obcy nawet francuski język, w którym czyta głównie francuskie ekonomiczne dzieła.

Naokoło sali, u wszystkich okien, kupią się ci, co nie mogli się pomieścić w sali. Tych liczba może równa tej, jaka znajduje się w sali. Przybywa wreszcie i Jerzy Cienciała, poseł, i inni narodowcy, jak Hilary Filasiewicz, Dr Michejda, Dr Dybka, nauczyciel Kubisz, rodzimy poeta; Adam Sikora i t. d. Wiec zagaja wśród ogólnej ciszy zaproszony przez aklamacyę na przewodniczącego, p. Andrzej Broda, burmistrz Ustronia. Podziękowawszy za zaszczyt i zaufanie, wita wszystkich jak najserdeczniej, a potem mówi: „Wiadomo nam jest, że Towarzystwo polityczne ludowe dąży do zacnych celów, gdyż na swoim sztandarze wypisało: 1) Równouprawnienie narodowe na podstawie praw nadanych nam przez Najj. naszego Monarchę Franciszka Józefa I; 2) podniesienie bytu materyalnego i moralnego naszego ludu; 3) utrzymanie zgody pomiędzy wyznaniami, które zamieszkują naszą krainę, aby można wspólnie pracować około dobra ludu. Te dążenia i cele są tak wzniosłe, tak chwalebne; te cele, dla których Towarzystwo chce pracować, tak też są wreszcie koniecznie potrzebne i dobre, że Towarzystwo to nie powinno mieć ani jednego wroga i przeciwnika.

Do równouprawnienia narodowego dążyć nam trzeba, bo lud, który swej mowy ojczystej nie szanuje, nie może się rozwijać, ale zginąć musi; a zresztą jest to rzecz przez zakony państwowe nam zagwarantowana. Do polepszenia i podniesienia bytu materyalnego i moralnego dążyć nam trzeba, bo kto nie postępuje naprzód, jak nas doświadczenie uczy, coraz więcej upada. A nadewszystko zgody nam trzeba, zgody nam potrzeba we familii, zgody przy warsztacie, zgody w szkole, zgody w kościele, zgody nam potrzeba moi Panowie, przedewszystkiem w gminach i we wszystkich sprawach publicznych. Nie pytajmy się tedy moi Panowie! jeżeli się rozchodzi o sprawy publiczne, sprawy dobre, nie pytajmy się, czyś ty bogaty a ty ubogi, czyś ty uczony a ty prostaczek, czyś ty robotnik a ty urzędnik, czyś ty komornik a ty posiadacz, czy ty kabat nosisz a ty guńkę lub kamizelę, — i nie pytajmy się, moi Panowie, czyś ty katolik a ty ewangelik. Jeżeli będziemy dzielić się na stany i wyznania, to wszystkie nasze życzenia i dobre chęci w niwecz się obrócą. Zgody nam tedy trzeba! a wszyscy, którzy chcą dobra naszego ludu, powinni chwycić się za ręce i zapisać się do tego Towarzystwa! Zgoda buduje, niezgoda rujnuje! Ponieważ Towarzystwo polityczne tych zasad chce bronić, przeto witamy go u nas jak najserdeczniej!“

Po tem zagajeniu przewodniczącego zabrał głos poseł niegdyś do Rady państwa, a obecnie poseł sejmowy, Jerzy Cienciała z Mistrzowic. Mówi on męskim, dobitnym głosem, a mowa jego doskonała ma za przedmiot potrzebę Towarzystwa politycznego ludowego, zajmującego się wyłącznie celami narodowemi. „Ponieważ sprawy kościelne, sprawy wyznaniowe, szczególnie u nas na Śląsku, gdzie ludność co do wyznań jest mieszaną, należy odróżniać od spraw politycznych, które nam wszystkim są wspólne; — ponieważ dalej, dzięki wspaniałomyślności naszego Najj. Monarchy, wszystkie wyznania w naszym kraju się znajdujące posiadają zupełną wolność wyznaniową, dlatego nie widzimy potrzeby tworzyć towarzystwa politycznego wyznaniowego, przez które osłabienie i rozdwojenie w sprawach politycznych ludu naszego niezawodnie nastąpi i nastąpić musi. Dlatego postanowiliśmy założyć Tow. polityczne ludowe, do którego każdy obywatel, któremu jest miła nasza kochana Ojczyzna, któremu dobro tej ziemi, potem czoła naszego i przodków naszych zroszonej, leży na sercu, i który się na to zgadza, żeby nam ludowi śląskiemu prawa konstytucyą zaręczone, w całem znaczeniu w życie wstąpiły — wolny przystęp otworem stoi.“ Mowca pojmowałby zawiązywanie wyznaniowych Towarzystw politycznych, gdyby panowały na Śląsku stosunki poznańskie, irlandzkie, podlaskie itd., lub gdyby Szląsk zamieszkiwała jednolita ludność. „Tam rozumiem, tam towarzystwa polityczno-wyznaniowe byłyby i są na miejscu, gdyż mają wytknięty cel, skupiać się i walczyć przeciwko ciemięzcom i dręczycielom praw przyrodzonych, lub dążyć do pewnego kierunku polityczno-wyznaniowego, bez uszczerbku prawa narodowego. Ale u nas na Śląsku, gdzie jesteśmy pod względem wyznaniowym i narodowym tak rozlicznie pomieszani — gdzie co do wyznania, po dość długim czasie nauczyliśmy się wzjemnie znosić i poważać — nie jest stosownem ani pożytecznem, dla osięgnięcia naszych politycznych celów, takie wyznaniowe dzielenie się, gdyż dla kształcenia się i zgłębiania zasad wyznaniowych wystarczą dostatecznie towarzystwa specyalne, nie polityczne. Pomimo tego, muszę już i to zaznaczyć, że nasze tow. polityczne ludowe nie zamyśla, ani nie chce walczyć z istniejącem już tow. politycznem wyznaniowem, albowiem i ono chce dla sprawy naszego odrodzenia narodowego pracować, a u nas dużo jeszcze odłogów, czekających uprawy.“

Mowca wskazuje na Czechów, jak oni umieją skupiać swe siły i kończy następnie:

„Ludu szląski, bracia! według ducha i powołania Kochajmy się, skupiajmy się, wiążmy się węzłem rodzinnym w szerszem słowa znaczeniu.

„Niech ta rzeka Wisła, która obok nas płynie która niby wstęgą srebrzystą przerzyna kraje, orzeźwia naród, który naszym językiem mówi, niech ona świadczy aż do Bałtyku o nas, o was, że przy źródłach owej królowej rzek polskich mieszka lud kochający się i szanujący nawzajem, lud który dąży do politycznej dojrzałości, lud, który poczuwa się być i żyć według narodowego usposobienia.“

Po Jerzym Cienciale mówi Jerzy Grycz, młynarz z Łyżbic, o potrzebie rozszerzenia równouprawnienia języka polskiego na Śląsku. Mowa to była tak logiczna, a tak wiernie malująca położenie ludu polskiego na Śląsku wobec sądów i szkół niemieckich, że doprawdy żałować trzeba, iż brak miejsca nie pozwala powtórzyć jej w całej rozciągłości. Mowca nie występuje nigdzie przeciw innym narodowościom na Śląsku, pragnie tylko przyznania praw naturalnych językowi polskiemu, bo do polskiej narodowości należy ludność Księstwa Cieszyńskiego. Mowę tę podajemy obszerniej dla wiadomości kół interesowanych:

Szanowne zgromadzenie, kochani rodacy!

Przeciwnicy nasi chcąc nas uśpić moralnie i w zacofaniu utrzymać, wmawiają w nas, żeśmy nie Ślązacy do polskiej narodowości należący, ale tylko tacy śląscy Ślązacy, którzy nie mają swojego gramatycznego języka, a dlatego wszędzie na piśmie niemieckiego języka używać muszą. A tych, co prawa naszego, prawa języka ludu naszego bronią, to z jakiemś naśmiewiskiem nazywają Polakami i narodowcami, mówiąc o nich jakby o jakiem straszydle z rogami, że to bunterze, którzy tylko niezgodę sieją, językiem niemieckim się brzydzą i t. p.

Ale wracam do mojego zadania; czegóż to chcą ci Polacy, narodowcy, ci nasi przodownicy? Równouprawnienia naszego języka w sądach, urzędach i w szkołach! Powiedziałem na początku, że trzy lata temu jako uchwalono takową rezolucyę. Zapyta może kto, co się z tem stało? — Kto puka, temu otworzono będzie, mówi przysłowie, otóż na taką rezolucyę otrzymaliśmy już malutki kąseczek równouprawnienia, bo wyszło rozporządzenie ministeryalne w roku 1882, nakazujące naszym sądom, że wszystkie podania w naszym t. j. polskim języku przyjmowane i załatwiane być muszą.

Powiedziałem, że otrzymaliśmy malutki kąseczek równouprawnienia. Bo każdy rozumie, że to, iż do sądów w naszym języku podania robić możemy, to dla nas nie wystarczy. Sądy powinny na nasze podania w naszym języku odpowiadać, zawezwania i ogłoszenia w naszym języku pisać, abyśmy te orzeczenia sami przeczytać i rozumieć mogli. Jakie z tego szkody dla ludu wyrastają, że w języku niemieckim wszystko do nas piszą, może każdy mniej więcej obliczyć potrafi. Niedosyć na tem, że za tłomaczami chodzić, czas i pieniadze twonić potrzeba, ale inne często ogromne szkody wyrastają. Na dowód oto jeden przykład: Przed sześcioma tygodniami wyszedł edykt od sądu w Jabłonkowie, iż się pewnemu gospodarzowi będzie przymusowo sprzedawać krowa, wieprz, młynek do czyszczenia zboża i bryczka. Edykt niemiecki, na publicznem miejscu wystawiony, ale cóż, ktoż go przeczytać i rozumieć umiał? Dlatego ku sprzedaży tylko jeden kupiec przyszedł i wszystkie te rzeczy wartości może 150 złr., kupił za 11 złr. 50 cent. A czy temu nie winien edykt niemiecki?

Może ktoś powie, toby tam było dobrze, gdybyśmy to wszystko w naszym języku dostawali, ale często sędziowie naszego języka dobrze nie umieją, jakoż mają po naszemu pisać? Na to odpowiadam, iż but do nogi, a nie noga do buta stosować się powinna. Sądy i urzędy dla nas, dla ludu, a nie lud dla sądów i urzędów jest postanowionym.

Sędziowie i urzędnicy muszą się do potrzeb ludności stosować, a że mogą, oto znów dowód na c. k. prokuratoryi (*Staatsanwaltschaft*) w Cieszynie. Są tam i Niemcy urzędnikami, a ponieważ urząd tego wymagał, urzędnicy prokuratoryi nauczyli się naszego języka, oto proszę się przekonać akta oskarżenia, po polsku, po czesku i po niemiecku napisane. A jeżeli Niemiec potrafi się nauczyć po polsku, — toż i inni po polsku pisać potrafią.

Co powiedziałem o sądach, to samo się rozumie i o urzędach.

Ale króciutko chcę jeszcze powiedzieć o potrzebie równouprawnienia w naszych szkołach.

Ile to dziś nasze szkoły w porównaniu do czasów dawniejszych kosztują, to każdemu wiadomo, bo te skargi ogólne na ciężar opłaty szkolnej są najlepszym tego dowodem. Oprócz placenia, potrzeba dzieci przez 8 lat codziennie wysyłać do szkoły i zdałoby się, iż przez tak długi czas i za tyle ofiar dla nauki sami filozofowie z tych szkół wychodzić powinni.

A że nauka odpowiednio nie postępuje, a rozum dzieci nie tak się rozwija, jakby powinien, to nie nauczyciele, ale ustawy i rozporządzenia szkolne temu są winne.

Już w pierwszym roku, gdy dziecko przyjdzie do szkoły, to ustawa wymaga po nauczycielu, aby wpakował do niego 200 słów niemieckich, a każdy wie przecież, że dobrze potrzeba pracować, aby nauczyć porządnie czytać 24 liter abecadła, a zkądże możliwość wyuczenia 200 słów niemieckich, kiedy dziecko potrzeba także uczyć czego innego, nawet i mówić?

W drugim roku ustawa wymaga naturalnie daleko więcej, a tak, iż w tych 8 latach szkolnych jest przepisane 2 i ½ roku na naukę języka niemieckiego, — a gdyby chciano według planu naukowego naukę języka niemieckiego traktować, toby potrzeba na to wszystkie godziny szkolne poświęcić, a inne potrzebne rzeczy i wiadomości zupełnie zaniedbać. Że taka nauka jest niemożliwą, to też nasi pp. nauczyciele nie męczą w ten sposób dzieci, ale stosują się według możności z jednej strony do potrzeby, a z drugiej uwzględniają obowiązujące przepisy. Może ktoś pomyśli, a toż to przecież ci Polacy nie chcą się uczyć języka niemieckiego.

Ale to nie jest prawda, i owszem uczyć się języka niemieckiego, a kogo stać, to francuskiego i angielskiego, ale przedewszystkiem we własnym języku kształcić rozum dziecka w potrzebych wiadomościach, a potem dopiero, obok innych przedmiotów, na podstawie języka macierzyńskiego, uczyć i języka niemieckiego. Dlaczegoż Niemcy nie uczą we swoich szkołach ludowych innych języków, kiedy tego po nas wymagają? Bo dla znajomości obcego języka, jeżeli się innego nie umie, to się mędrcem stać nie można.

[illegible] żeby nauczyciele mogli dobrze w naszym [illegible]u udzielać nauki, to też potrzeba, aby i oni praktycznie w naszym języku wyćwiczeni. [illegible] sam nieraz słyszałem skargi od młodych a[illegible]wych nauczycieli, jak im trudno wykładać [w na]szem języku jakiś przedmiot dzieciom, i aby przed samemi dziećmi nie powstydzić, muszą [so]bie każdy przedmiot naprzód dobrze za pomocą podręczników polskich opracować, i dobrze się nauczyć, ponieważ w seminaryum tylko po niemiecku się nauczyli. Gdy się przyjdzie ze szkół do praktyki (przepraszam panów nauczycieli, nie chcę ich obrazić) to się rzuca na bok mądre dzieła pedagogiki niemieckiej a szuka się podręczników polskich do pomocy, a dlatego tylko z wielkiem poświęceniem i natężeniem sił mogą we swoim powołaniu pracować. Cóżby też powiedzieli Niemcy, gdyby im chciano dać nauczycieli, którzy w polskim lub czeskim seminaryum naukę swoją odbyli?

W księstwie Cieszyńskim jest 164 szkół, a z tych jest 14 z językiem wykładowym niemieckim, a 150 z językiem wykładowym polskim, a seminaryum jest jedno w Cieszynie, drugie w Bielsku, a oba niemieckie, czy tedy nie słusznie domagać nam się polskiego seminaryum w Cieszynie, jako w środku naszego kraju?

Cóż jest sprawiedliwsze, czy dla tych 150 polskich szkół ma być jedno seminaryum polskie, czy dla tych 14 tu mają być oba niemieckie? Domagać się musimy takiego seminaryum, w któremby kandydaci do stanu nauczycielskiego mogli się praktycznie wykładowego języka polskiego nauczyć. Ale mamy też jeszcze inne szkoły, — są gymnazya i są szkoły realne. Jak tam wygląda? Szkoły te są niemieckie a nauka języka polskiego jest o tyle uwzględnioną, iż kto chce, może przychodzić na godzinę polskiej nauki, ale chociażby tam żadnego nie zrobił postępu, to żadnego zresztą na świadectwo nie wywiera wpływu. Tam to uczą się nasi księża, urzędnicy, adwokaci, notaryusze, sędziowie i pisarze, a jakżeż mają potem swoje obowiązki w naszem języku wykonywać, gdy się tego w szkole nie nauczyli, tylko że muszą własnych dołożyć sił, aby tego, co w szkole zaniedbali, sami dopilnowali. Nie żądamy polskiego gymnazyum, ale przynajmniej żeby język nasz polski był obowiązkowym i za równo z innemi przedmiotami był traktowanym.

Takie życzenia co do równouprawnienia przynosi nasz prosty chłopski rozum, a myśmy powinni się tego domagać aby zostały spełnione. Mamy też do tego prawo zagwarantowane w ustawie zasadniczej w art. 19-tym naszego państwa konstytucyjnego. Mamy do tego prawo, bo płacimy podatek z mienia i z krwi, mamy do tego prawo, bo bracia nasi w Galicyi, Czesi w Czechach a Niemcy w niemieckich prowincyach mają swój język uprawniony, a nasz Najukochańszy Cesarz wszystkim ludom swoim poddanym zarówno jest życzliwy. A dlatego kołatajmy, a będzie nam otworzono.

Wzywam was tedy, abyście uchwalili następującą rezolucyę: Zgromadzenie żąda:

a) aby rozporządzenie ministeryalne z roku 1882, dotyczące używania języka polskiego w sądach w księstwie Cieszyńskiem w ten sposób uzupełnionem zostało, że sądy powinny podania polskie załatwiać po polsku, i zawezwania i ogłoszenia przeznaczone dla publiczności wydawać po polsku;

b) aby podobne rozporządzenie wydane zostało także dla urzędów politycznych;

c) aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów tylko w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano jako przedmiot we wyższych oddziałach, ażeby wykłady w Cieszyńskiem seminaryum nauczycielskiem odbywały się w języku polskim, a w gimnazyach i szkołach realnych księstwa Cieszyńskiego język polski na równo z niemieckim był pielęgnowany."

Zgromadzeni przyjęli wśród oklasków, jednomyślnie, zaproponowaną rezolucyę.

Po uchwaleniu rezolucyi przemawiał Dr Jan Michejda, wyjaśniając zebranym, co to są wybory i na jakiego kandydata w czasie zbliżających się wyborów głosować powinni. Dr Michejda wyłożył całą rzecz jasno i przystępnie i serdecznie, a bodaj siew ten przyniósł dobry owoc.

Nareszcie p. Hilary Filasiewicz, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego z Cieszyna, miał odczyt, w którym opowiedział życie Jana Kochanowskiego i wykazał niektóre z dzieł jego powszechnie znane. Odczytał prelegent ustępy z „Trenów," których Szlązacy słuchali z rozrzewnieniem. Z tego zaś, że pisma polskie Kochanowskiego dotarły wszędzie i wywołały porzucenie języka łacińskiego, wyciągnął prelegent następujące nauki na przyszłość: jeżeli oświata ma się rozwijać i dojść aż do ludu, jeżeli naród ma się w całości podnieść, to stać się to może tylko za pomocą języka ojczystego, rodzinnego; dalej, że stając w obronie praw rodzinnego języka i literatury, że upominając się o ich prawa, bronimy dobrej sprawy, bo język polski to nie łachman żebraczy, ale płaszcz królewski, któryśmy po ojcach odziedziczyli (*brawo*). Język Kochanowskiego, to język, którym do dziś dnia mówi lud polski na Slązku. I jak poeta śpiewał: Kto się w opiekę — tak my oddajemy się w opiekę Bogu, krzepiąc się hasłem: Nie porzucaj nadzieje, jakoć się kolwiek dzieje..."

Oklaski towarzyszyły długo temu zakończeniu. Po ich uciszeniu się, odczytał przewodniczący następujące telegramy:

1) Swój k'swemu, a będzie koniec złemu. Serdecznie pozdrawiam wszystkich narodowców zdaleka i zbliska. *Dr Cińciała.*

2) Zgromadzonej współbraci przesyłamy „Szczęść Boże!" *Stonawski, Kotas, Mamica.*

3) Braciom Ślązakom serdeczne pozdrowienie. Zgodnem, jednomyślnem działaniem dojdziecie do celu. Szczęść Boże!

Liczne grono obywateli krakowskich.

4) Oby zgromadzenie ludowe dzisiejsze stało się skuteczną podporą nowo zawiązanego politycznego Towarzystwa ludowego, jako pełnego zapału przedstawiciela patryotycznej polskiej myśli narodowej. *Gazeta Krakowska.*

Po odczytaniu telegramów, wznieśli zgromadzeni trzechkrotny okrzyk na cześć NPana, i odśpiewali z towarzyszeniem muzyki hymn ludowy. Do wpisywania zgłaszali się następnie liczni członkowie nowi — liczba zapisanych na wiecu przeszła 100, tak, że dziś Towarzystwo liczy przeszło 300 członków.

Na tem wyczerpany został porządek dzienny wiecu.

Cały poczet uczestników wiecowych przeniósł się następnie do ogrodu przy hotelu akcyjnym, gdzie późno wieczór jeszcze starsi gwarzyli serdecznie, młódź śpiewała chórem, a muzyka, rozłożywszy nuty, wcale pięknie wykonywała utwory koncertowe. Wiec zrobił na ludności jak najlepsze wrażenie, wypowiadali też poważni wiekiem włościanie życzenie, oby podobne zgromadzenia, tak pożyteczne dla nich samych i zbliżające ich do „mądrych" panów, częściej odbywać się mogły.

Czwarty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

II Posiedzenie ogólne

odbyło się dnia 5 czerwca r. b. o godzinie 3 po południu również w teatrze. Na przedstawienie Wydziału gospodarczego obrano: przewodniczącym prezesa Akademii Um. Dra Majera; wiceprezesami zaś: prof. Dra Szokalskiego, Drów Chodounskyego, Steffela, prof. Blumenstoka, Obalińskiego i Rostafińskiego; sekretarzami zaś Dra Benniego z Warszawy, Dra Czardę z Pragi, oraz Dra Wiszniewskiego i doc. Dra Jaworskiego z Krakowa.

Na propozycyę Przewodniczącego złożono ostateczny wybór miejsca przyszłego Zjazdu w ręce Wydziału gospodarczego, który w dniu 7 b. m. w południe ma w tym celu odbyć posiedzenie, na które zaproszeni zostali wszyscy członkowie Zjazdu, o ile jeszcze będą w Poznaniu obecnymi.

Również uproszono Wydział gospodarczy, aby się zastanowił nad pytaniem, czyby na przyszłym Zjeździe nie wypadło kontrolować poprzednio rozpraw mających być czytanemi, a to w celu umożebnienia odbycia wszystkich wykładów; doświadczenie bowiem dowiodło, że z powodu długości jednych rozpraw, inne dla braku czasu nie mogły przyjść do skutku. Przewodniczący polecał w tej mierze naśladowanie sposobu, jakiego trzymano się podczas ostatniego Zjazdu im. Kochanowskiego w Krakowie.

Po załatwieniu tych wniosków prof. Szokalski składa podziękowanie Czechom za uczczenie z ich strony jego jubileuszu, a na przemówienie to odpowiedział Dr Chodounsky.

Z kolei przystąpiono do odczytów. Najpierw miał odczyt radca sanitarny Dr Rakowski: O tajemnicy życia, a następnie prof. Dr Szokalski: O Jędrzeju Śniadeckim, a mianowicie w wpływie teoryi jestestw organicznych na ogólny rozwój biologii społecznej, w którym charakteryzował prace Śniadeckiego za młodu i w Akademii wileńskiej, oraz cytował liczne zasady wypowiedziane po raz pierwszy w teoryi, a które zostały podniesione przez pierwszorzędnych dzisiejszych uczonych europejskich. Po odczycie tym zabrał głos hr. August Cieszkowski i złożył prof. Drowi Szokalskiemu podziękowanie za ten piękny wykład i przypomnienie zasług Śniadeckiego.

Wniosek uczyniony przez prof. Dra Szokalskiego, aby w kościele w Gnieźnie umieścić tablicę pamiątkową dla Jędrzeja Śniadeckiego uchwalono odesłać do Wydziału gospodarczego, równie jak i wniosek Dra Kusztelana dotyczący urządzania stacyj meteorologicznych, a w szczególności w Zabikowie.

Po uchwaleniu tych wniosków odczytano liczne telegramy nadeszłe z Galicyi, Czech, Morawy i Śląska, a następnie Dr Wicherkiewicz podał do wiadomości, że, stósownie do uchwały na I posiedzeniu ogólnem zapadłej, Sekcya medycyny wewnętrznej zajęła się rozpatrzeniem wniosku uczynionego przez doc. Dra Jaworskiego co do założenia nowego czasopisma poświęconego li pracom doświadczalnym i uznała założenie osobnego pisma w tym celu za zbyteczne, i że takie prace najodpowiedniej zamieszczać w Pamiętniku Tow. Lek. warszaw.

Przed zakończeniem posiedzenia Dr Wicherkiewicz serdecznie żegnał zgromadzonych gości imieniem obywateli miasta i Wielkopolski, dziękując za wielki udział w Zjeździe i pracy, której skutki dziś trudno oznaczyć, które jednakowoż niewątpliwie będą znakomite, a przewodniczący prezes Dr Majer dziękował w dłuższej przemowie Poznańczykom za przyjęcie, wyliczając węzły naukowe łączące miasto Poznań z Krakowem i Uniwersytetem krakowskim, w którym Poznańczycy bywali uczniami i mistrzami; w końcu prof. Dr Rostafiński dziękował Wydziałowi gospodarczemu za poniesione trudy. *(Przegląd Lekarski).*

Około godziny 6 odbył się wspólny obiad w hotelu francuskim. Miejsca honorowe zajęli sędziwi prezesi. Pierwszy toast wzniósł p. sędzia Jarochowski na cześć Dra Majera, i przebiegłszy pokrótce pracowity i chlubny jego żywot, głosił jego zasługi około języka ojczystego, około założenia Akademii umiejętności. Z natężoną uwagą przysłuchiwali się zebrani pięknym wywodom mówcy i wśród hucznych oklasków wznieśli toast na cześć szanownego prezesa Akademii umiejętności, który odpowiadając, zaznaczył, że uczynił tylko to, co mu obowiązek nakazywał. Może Opatrzność była na niego łaskawszą, bo w pracach jego zawsze mu okoliczności sprzyjały. Praca i wytrwałość powinny być głównemi przewodnikami w życiu naszem — od wykonywania obowiązku żaden Polak usunąć się nie powinien.

Liczne mowy i toasty przeplatały uroczystą tę biesiadę — bardzo gorąco przyjęto mowy Czechów pp. Chodounskiego i Janowskiego.

Sędziwy nasz autor dzieła *Ojcze nasz*, p. hrabia August Cieszkowski, wzniósł w przydłuższej mowie toast „Kochajmy się."

Po biesiadzie tej udali się goście do teatru, gdzie przedstawiono najnowszą komedyę Zaleskiego „Górą nasi." Od dołu aż do góry sala była zapełniona. W loży prosceniowej po prawej ręce zasiadł na miejscu honorowem jubilat prof. Szokalski — po lewej prezes Dr Majer. Pobratymcy nasi zasiedli w loży Potockiego. Ustępy o obowiązkach, ciążących na nas, przyjmowano rzęsistemi oklaskami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 czerwca.

P. Namiestnik Zaleski przybył dziś rano z Wiednia i zajechał do pałacu Spiskiego. Wieczorem dzisiaj p. Namiestnik wyjeżdża do Lwowa.

— **Stowarzyszenie rzemieślników pod opieką św. Józefa** urządza jutro w niedzielę d. 8 b. m. wycieczkę na Panieńskie Skały. Wycieczkę urozmaicą tańce i zabawy towarzyskie.

— **Stacye telegrafu** z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostały dla powszechnego użytku w d. 4 b. m. w Iwoniczu, Truskawcu i Żegiestowie.

— **Z Cieszyńskiego.** (*X. Y.*) Rok za rokiem mija, a sprawa nasza tak ważna i żywotna, bo cały naród polski obchodząca, nie postąpiła ani o krok naprzód. Mam tu na myśli sprawę, a raczej stanowisko Polaków na Szlązku austryackim, a w szczególności w księstwie Cieszyńskiem. Ile razy nasi posłowie zbierają się na obrady i posiedzenia, budzi się w nas Polakach na Szlązku nowa otucha, a zarazem nadzieja, że kwestya ta przyjdzie na porządek dzienny i ostatecznie będzie załatwioną na korzyść naszego kraju. Dotąd żaden z posłów naszych nie zabrał głosu, by przedstawić prawdziwy obraz naszych stosunków na Szlązku, nikt słowem nie dał otuchy do wytrwania w walce żmudnej, ale chwalebnej, bo nie odstręczającej nas bynajmniej od objawienia otwarcie naszych zasad i przekonań na polu narodowem i stanowczego trzymania się takowych na każdym kroku. A przecież początek już zrobiony! Rozporządzenie ministeryalne z roku 1882 zaprowadzające język polski w Sądach i urzędach, utorowało nam już drogę, po której nasi posłowie bezpiecznie stąpać teraz mogą, aby dojść do zamierzonego celu. — Niejeden z nich obeznawszy się z naszemi stósunkami, powziąłby inne, niż ma dotychczas o Szlązku, przekonanie, i posunąłby sprawę naszą o kilka kroków naprzód, za coby mu też Polacy na Szlązku wielce byli wdzięcznymi. — Niechajby się przypatrzył tej pracy mrówczej, tej walce o byt swoich rodaków wobec tak przykrych stosunków, a dopomógłby zapewne z chęcią do urzeczywistnienia naszych wymagań i potrzeb. Gdzież są na Szlązku szkoły, w którychby młodzież polska uczyć się i język swój ojczysty pielęgnować mogła? Niestety nie mamy w naszym kraju, na całym Szlązku, ani jednej szkoły z językiem wykładowym polskim. Cóż więc wobec tego stanu znaczą usiłowania rodziców, którzy w młodzież wpajają już od dzieciństwa zdrowe ziarno i zdrowe zasady na niwie ojczystej, jeżeli dziecko swojego języka ojczystego nie może w szkole zużytkować, a nawet zapomnieć go musi? A przecież Szlązk jest ziemią polską, w której obronie nieść ofiary i wystąpić jest świętym naszym obowiązkiem! Nie jestem tego zdania, by młodzież polska tylko język swój ojczysty znała i takowy uprawiała, innych zaś języków zupełnie się nie uczyła; bynajmniej! język niemiecki jest językiem państwowym, językiem rządu, każdemu w obecnych czasach niezbędnie potrzebnym; język ten sobie przyswoić również należy, jednak nauczywszy się poprzód swojego języka ojczystego dokładnie i gruntownie. Sprawa nasza na Szlązku, a w szczególności w księstwie Cieszyńskiem, jest sprawą niecierpiącą zwłoki i od posłów, jako od naszych reprezentantów narodowości polskiej, zależy sprawie tej baczniejszą poświęcić uwagę.

— **Pojedynek z synem zdrajcy.** W jednej z pierwszorzędnych restauracyj w Budapeszcie, jak opowiada *Pester Lloyd*, zebrało się przed paru tygodniami kilku młodych ludzi, którzy rozprawiając o teatrze, aktorkach, wyścigach i t. p., wciągnęli w koło dyskusyi i politykę, wspominając także o wojnie o niepodległość z roku 1848—1849. Przy tej sposobności zauważył jednoroczny ochotnik Józef Lengyel, że zwycięztwo wypadłoby było bezwarunkowo po stronie Węgier, gdyby nie zdrada męża, stojącego na czele wojsk węgierskich. W tej samej chwili zbliżył się do dysputującego nad tym przedmiotem towarzystwa młody człowiek, przedstawiając się jako syn eks-generała Görgeya i zapytał Lengyela, czyby się odważył wypowiedziane przez się zdanie powtórzyć, co gdy takowy potwierdził, przysłał mu syn generała Görgey zaraz nazajutrz rano swoich sekundantów. Gdy wyzwanie przyjętem zostało przez Lengyela, sekundanci stron przeciwnych porozumieli się między sobą i ustanowili, aby przeciwnicy, gdyby po trzykrotnej wymianie kul żaden z nich nie został raniony, złożyli się na szable. W trzeciem jednak już strzelaniu, Lengyel został niebezpiecznie raniony, i zachodzi obawa o jego życie. Na tem jednak, jak się zdaje, rzecz ta się nie skończy, albowiem Görgey dostał z różnych stron wyzwania.

— **Ruch kąpielowy.** Według najświeższych list kąpielowych znajduje się w Badenie pod Wiedniem 2001, w Franzensbadzie 672, w Karlsbadzie 7938, w Marienbadzie 2161, w Töplitz 216, w Gastein 306, w Gleichenbergu 609, w Gräfenbergu 143, w Trenczynie 235 osób na kuracyi.

— **Oryginalna para.** W Warszawie stanęła przed ołtarzem w jednym z kościołów miejscowych oryginalna para. Łączący się bowiem mają siedmiorakie dzieci z poprzednich małżeństw, a w tej liczbie sieroty po zmarłych współmałżonkach, które nie mając już ani ojca ani matki, będą miały ojczyma i macochę!

— **Pociąg błyskawiczny między Lizboną a Petersburgiem.** Na stacyi kolei szląskiej w Berlinie oglądano w tych dniach pociąg, który wkrótce zacznie kursować między Lizboną i Petersburgiem, zatrzymując się tylko w główniejszych miastach, na wzór pociągu błyskawicznego, kursującego między Paryżem i Konstantynopolem. Z krańców półwyspu iberyjskiego do północnej stolicy pociąg przebiegnie drogę w przeciągu 92 godzin. Podróż z Paryża do Petersburga zostanie skróconą w ten sposób o 24 godzin, a z Lizbony do Berlina o 20. W skład pociągu wchodzą tylko: wagon salonowy, wagon restauracyjny, wagon sypialny z 20 łóżkami i brankard. Urządzenie wagonów ma być tego rodzaju, iż wszelka wygoda podróżnym zostaje zapewnioną, nawet łazienkę i prysznic mają do swego użytku. Pociągi błyskawiczne będą kursowały dwa razy na tydzień. Dzień puszczenia ich w ruch i cena jazdy jeszcze nie zostały oznaczone.

— **Ismail pasza,** były wicekról Egiptu był temi dniami w Paryżu w gorących opałach. Oto napadł go pod arkadami w *Palais royal* dawny jego kamerdyner i obił niemiłosiernie. Powodem była prawdopodobnie zemsta, datująca się z dawniejszych czasów.

— **Francuskie „Derby"** odbyło się w niedzielę w Chantilly pod Paryżem o nagrodę klubu 50,000 franków. Ulubieniec publiczności paryskiej słynny ogier p. Lefévre Archiduc został świetnie pokonany tym razem, gdyż trzeci dopiero stanął u mety, chociaż prowadzony był przez znakomitego dżokeja Archera. Zwyciężył ogier ks. de Castries Little (dżokej Cannon), drugi u mety był ogier p. Aumont Fra Diavolo. Klęska Archiduca, który uważany był za niezwyciężonego, jest też prawdziwym „wypadkiem dnia" w Paryżu.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w Lille. Winda (*ascenseur*) prowadząca do esplanady cytadeli, zkąd prześliczny rozlega się widok, urwała się u wysokości 40 metrów nad poziomem i runęła z 20 osobami, z których trzy zostało na miejscu zabitych, reszta zaś mniej lub więcej ciężko skaleczonych. Inni ciekawi, którzy poprzednio przybyli, aby przypatrzeć się wyścigom, byli z platformy świadkami nieszczęścia, nie mogąc przyjść w pomoc ofiarom tegoż i sami nie mogąc dostać się na dół. Na ich krzyki i wołania przybyła straż pożarna i pospuszczała przestraszonych na sznurach i w koszach.

— **Listę kobiet artystek** w dziedzinie malarstwa, mających rozgłos we Francyi, podaje jeden z dzienników paryskich. Niektóre z nich mają sławę w całym świecie artystycznym, inne zaś ograniczają się na uznaniu w pewnych tylko kołach. Do pierwszej kategoryi oprócz Rosy Bonneur, ozdobionej legią honorową, należy Abbema apostołka kolorytu, Ludwika Brelot portrecistka, Ewa Gonzalès, Muratant, Claudia La Villete (sławna pejzażystka), de Chattillon Fleuri i kilka innych. W liczbie artystek ze świata arystokratycznego, pierwsze miejsce zajmują córki trzech francuskich znakomitości wojskowych, mianowicie córka marszałka Canrobert, generała Charrette i generała Andrault, dalej baronowa Rotschild (doskonała akwarelistka), księżna Matylda i prawnuczka Larochefoucault, księżna de Luyns, którą nazywają *la meilleurs Maxime de son aïeul.* Wystawia ona swe obrazy w salonie pod imieniem pani Dalbert. Pomiędzy cudzoziemkami cytują również wiele artystek używających sławy w paryskiej arystokratycznej sferze, do tych należy panna Banuelos hiszpanka, baronowa Reiter, żona bawarskiego agenta dyplomatycznego, pani von Rechten, podpisująca swoje dzieła panieńskiem swojem nazwiskiem baronówny Wejler. Dalej wymienia dziennik pannę Maryą Baskirową, której obraz zwrócił na siebie uwagę krytyki w tegorocznym salonie. Według zdania dzienników, pani von Rechten posiada pierwszorzędny talent artystyczny. Sposób jej malowania przypomina Ary-Schefera.

— **Jakiś dowcipniś paryski** daje następujące humorystyczne określenie znanej chudości Sary Bernhardt: „Artystka — prawi on — uczy się obecnie gry na flecie, przyczem musi się jednakże kazać przywiązać do ramy okna, lub innej stałej podpory, aby własny oddech„ nie wciągnął jej w jedną z dziurek instrumentu..."

— **Ilość zużytego rocznie papieru.** Podług ostatnich statystycznych obliczeń liczba wszystkich papierni wynosi 3985, które rocznie produkują 952 milionów kilogramów papieru. Połowa tej ilości idzie pod druk, dzienniki same zużytkowują rocznie 300 milionów kilogramów, to jest dzisiaj trzy razy więcej niż przed dziesięcioma laty. Rozdzieliwszy konsumcyę papieru względnie do narodowości zużytkowujących takowy, wypada rocznie na jednego Anglika 11½ funtów, na Amerykanina 10½, na Niemca 8, na Francuza 7½, na Włocha i na Austryaka po 3½, na Hiszpana 1½, na Rosyanina 1 funt.

— **Trzęsienie ziemi w Turcyi.** Korespondent dziennika *Daily News* z Konstantynopola donosi, że wybrzeża morza Marmora w ciągu ostatnich dwóch tygodni prawie nieustannie nawiedzane były trzęsieniami ziemi. W zeszły poniedziałek bardzo gwałtowne wstrząśnienie zrządziło wielkie spustoszenia we wsiach, położonych na półwyspie Cysicus. Wiele domów legło w gruzach, a około 20 ludzi postradało życie.

— **Zastósowanie dynamitu w artyleryi.** Mrzonki owych licznych pseudowynalazców, którzy podczas oblężenia Paryża zasypywali rząd narodowy projektami pocisków mających za jednym strzałem, zniszczyć całe szeregi, zdają się być bliskiemi urzeczywistnienia. Dynamit znalazł zastósowanie w artyleryi. Tym razem jest to już wynalazek na seryo, a armata rzucająca pociski dynamitowe, wynaleziona w Ameryce i wypróbowana w forcie Hamilton, zwróciła na siebie uwagę sfer kompetentnych i wzbudziła ogólną ciekawość. Armata ta jest właściwie wiatrówką, i pocisk naładowany dynamitem, zostaje wyrzucony siłą zgęszczonego powietrza. Średnica armaty wynosi zaledwie 5 centymetrów, za to długść jej jest niezwykłą i dochodzi do 12 metrów. Pocisk jest odpowiednio długi, składa się z cienkiej metalowej rurki zakończonej szpicem z miękkiego metalu, zaopatrzonym kapiszonem wybuchającym za uderzeniem. Przy ciśnieniu 32 atmosfer na cal kwadratowy, odległość rzutu ma dosięgać do 2000 metrów, wynalazca zaś spodziewa się módz doprowadzić ciśnienie w armacie do 136 atmosfer, a w takim razie dynamitowe pociski dosięgałyby odległości 4800 metrów. Bliższe szczegóły o tym wynalazku nie są dotąd znane, i zapewne, przez pewien czas przynajmniej, pozostaną tajemnicą rządu amerykańskiego.

— **Zamachy dynamitowe w Londynie.** Telegram z 31 maja doniósł, że w dniu tym po godzinie 9ej wieczorem nastąpiły na bulwarze „Saint James" trzy eksplozye dynamitowe. List z Londynu z 2go b. m. opisuje wypadek ten w następujący sposób: Scena piątkowej eksplozyi dynamitowej ciągle była przez ostatnie dwa dni obleżoną przez gęste masy ludu. Straszna siła wybuchu stwierdzoną została dopiero przy bliższem zbadaniu uszkodzonych gmachów. Według zdania znawców, użyć musiano wielką ilość materyi eksplodującej. Rząd wyznaczył 5000 fs. za doniesienie o sprawcach. Zdaje się, że było ich tylko dwóch, jeden wziął na siebie kolumnę Nelsona i gmach policyi, drugi „Carlton Club" i przyległy dom Wynna. Zamiast machiny piekielnej, której praktyczność zawiodła przy wysadzeniu kolei żelaznej, użyto tym razem pojedynczego lontu. Związek między zamachem piątkowym i wysadzeniem kolei zdaje się stwierdzać znalezienie pod kolumną Nelsona mieszaniny dynamitu („Atlas-powder"), ten sam bowiem materyał i w tej samej formie odkryto w przestrzeniach pakunkowych trzech stacyj kolei. — Najlepszy dowód postępu nauki w dziedzinie dynamitu leży w tem, że w głównym urzędzie policyjnym podłożono minę pod samemi oknami tajnych władz nadzorczych. Na „Saint James square" widocznie nie chodziło o „Carlton Club," ani o dom prywatny, lecz o biura ministeryum wojny, których jest kilka umieszczonych w „Winchester-house" na „Saint James square" w bezpośredniej bliskości klubu. Główny zamach wymierzony był przeciw urzędowi policyjnemu („Scotland Yard"). Tam znaleziono po dokonaniu zamachu 18 skrzynek dynamitu, który nie eksplodował. Za punkt wykonania służyła przeciwległa wydziałowi politycznemu policyi tajnej komórka, zkąd padł snop dynamitowy na gmach, którego jeden bok całkiem oderwał, przewrócił dwa powozy, napełnił obok stojące domy, a szczególnie bliską oberżę „pod wschodzącem słońcem („Rising sun") gruzami i kamieniami i zdruzgotał w sąsiedztwie przeszło 300 szyb. Na „St. James square" ograniczył się zamach na kilku drzwiach „Carlton" klubu i mnóstwie stłuczonych szyb. Zraniony został policyant Clarke, który stał na straży, inni lekko zostali uszkodzeni.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Piwowara i Mikołaja Olkuśnika, za oszustwo; Józefa Muchę, za kradzież płaszcza; Wojciecha Jarzynę i Józefa Stachurę, za kradzież rzeczy i pieniędzy góralom udającym się do Królestwa Polskiego na robotę w polu; Maryę Adamską, za kradzież mięsa; Ernestynę Lirową, za kradzież kurcząt; Michała Smędzika, za nierząd przeciw naturze; za pijaństwo 7 osób.

W policyi złożono kartę wolnej jazdy koleją żelazną Północną na imię p. Karola P. z Trzebini.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 8go: *Nihiliści;* po raz drugi.

We wtorek 10go: Na dochód Dyonizego Feliksiewicza, art. teatru krak.: *Rocznica ślubu,* komedya w 1 akcie, Lancyego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim teatru Dobroczynności; po raz drugi. *Wigilia śgo Andrzeja,* obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, Dominika; po raz drugi. Kwartet smyczkowy, wykonany przez artystów i chór męzki, wykonany przez amatorów z grzeczności dla beneficyanta. Ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 6go czerwca chmurnawo, w południe deszcz; term. od 9·2 doszedł do 18·6 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 739·7 millim., term. 12·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 8go czerwca: *św. Trójcy;* ś. Medarda; w poniedziałek 9go: ś. Felicyana m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Nr. 23 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chirurgicznej prof. Dra Mikulicza w Krakowie. Przyczynki do chirurgii: Trzebicky: Przyczynek do lokalizacyi skórzaków *(cyst dermoidalnych)* (c. d.). Z kliniki lekarskiej prof. Dra Korczyńskiego w Krakowie: Jaworski: O stosowaniu leczniczem nowej soli karlsbadzkiej i zachowaniu się tejże w przewodzie pokarmowym (c. d.). Kaczorowski: O związku przyczynowym zapalenia dziąseł z innemi chorobami (dok.). Jabłonowski: Kazuistyka lekarska w Turcyi (c. d.); Oceny i sprawozdania. Wiadomości pomniejsze. Sprawozdanie z IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 30 kwietnia 1884 r.	316,434 ct. 62
W miesiącu maju wpłynęło	17,706 ct. 21
Razem	334,140 ct. 83
Wypłacono na 67 książeczek, z których 19 umorzono	25,101 ct. 35
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek . . 126 złr. 85 ct.	
Stan wkładek z d. 31 maja	309,039 ct. 48

Statut kolei państwowych.

W. Allg Ztg utrzymuje, że doniesienie pewnego dziennika polskiego, jakoby statut kolei państwowych już sankcyonowanym został, jest przedwczesne, chociaż nastąpi to może niebawem. Co do samego statutu, to przewaga tendencyj centralistycznych jest w nim wyraźną.

Przytacza dalej różnice zdań między ministrem wojny a ministrem handlu, najpierw co do nazwy władz odnośnych. Naczelną władzę chciał minister handlu nazwać „sekcyą ministeryalną,“ nazywać się jednak będzie podług propozycyi ministra wojny „Dyrekcyą jeneralną.“ Minister wojny żądał ogłoszenia statutu w dzienniku ustaw państwowych, chcąc nadać obecnemu dziełu swemu więcej niewzruszonej trwałości, minister handlu wydał jednak tylko rozporządzenie *(Erlass),* w którym wylicza wyższe urzędy kolejowe w Czechach, w Morawie i w Galicyi. Jak nam już telegrafowano wczoraj, urzędy galicyjskie będą w Krakowie i we Lwowie.

Jeneralna dyrekcya będzie miała organizacyę obszerną i podzieloną będzie na sekcye.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Znalezioną lorynetkę w Mnikowie przy grocie w d. 26 maja b. r. można odebrać za udowodnieniem w biurze Drukarni „Czasu“ w Krakowie.

NADESŁANE.

Bladaczka nerwowa, której cechy charakterystyczne stanowią zawroty głowy, newralgje w połączeniu z rozstrojeniem żołądka, sprowadza często wstrząśnienie, rozdrażnienie i niebezpieczne zawsze przypadłości sercowe.

Symptomata powyższe, również jak duszności, które utrudzają i wyczerpują chorego, ustępują szybko po użyciu jodanu żelaza, z warunkiem — aby sól ta utrzymaną została w stanie doskonałej czystości.

Pigułki Blancard'a we flakonach po 100 lub 50 pigułek opatrzone zieloną etykietą, na której znajduje się podpis Blancard'a, czynią zadosyć temu koniecznemu warunkowi, a upoważnienie komitetu Lekarskiego w Petersburgu, również jak potwierdzenie Paryskiej Akademii medycznej, świadczą o zaufaniu ludzi uczonych i specyalnie obeznanych z przedmiotem, jakie wynalazca zdobył. Wymagać należy podpisu Blancard'a na zielonej etykiecie. Prawdziwe pigułki Blancard'a sprzedają się tylko we flakonikach lub pół-flakonach, a nigdy na wagę. (53-1).

NADESŁANE. (1423-1-5)

Tommasoniego

wina z południowego Tyrolu

są na składzie w handlu **„pod Palma“** Antoniego **Hawełki** w Krakowie.

NADESŁANE. (881)

Wypadek w teatrze Rozmaitości.

Następująca scena miała miejsce wczoraj przed samem wyjściem z teatru Rozmaitości.

W czasie ostatniego antraktu pewien jegomość żąda od odźwiernej swego paltota. Próżne poszukiwania. Jegomość, który widocznie ma silną obawę przeciągów powietrza, traktuje odźwierną zahukaną ostremi nader słowy, kiedy w tem jeden z widzów zjawia się przynosząc poszukiwany przedmiot.

— Oto, rzecze, ubranie, które przez pomyłkę złożono w mej loży. Ja bowiem nie noszę paltota.

Rzeczywisty posiadacz, zachwycony, dziękuje mu, a wreszcie z zaciekawieniem pyta:

— Jakto, Panie, w tej porze nie potrzebujesz Pan paltota? Jesteś więc Pan zabezpieczony przeciwko katarom, grypie i cierpieniom piersiowym?

— Zgadłeś Pan—odrzekł drugi uprzejmie — dzięki pudełku za 1 fr. 50 centów pastylków smołowych Géraudela, zaopatrzysz Pan w pancerz swe płuca przeciw wszystkim tym chorobom zupełnie tak, jak gdybyś Pan wysmarował smołą wewnętrznie kanały oddechowe, bo działając przez wdychanie na dychawki, pastylki Géraudela przesyłają im wprost wyziewy wzmacniające smoły, którą zawierają.

Smołowe pastylki Géraudela są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez Komitet Sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane w skutek orzeczenia Komitetu zdrowia. Upoważnione do wprowadzenia do Rossyi przez Ministeryum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez Komitet Lekarski w Petersburgu. Pudełeczka zawierają 72 pastylki i znajdują się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowna u wynalazcy p. Géraudel, aptekarza w Sainte-Ménehould (Francya). W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

NADESŁANE. (371)

Znaną jest rzeczą, że na wiosnę mnożą się choroby zwierząt domowych. Okoliczność ta tłumaczy się częścią zmienną pogodą i zmiennemi stosunkami ciepłoty, częścią także w ciągłej karmie stajennej a późniejszem przejściu do zielonej paszy; po największej części rozciągają się te choroby, tak na *przyrządy oddechowe — jakoteż na przyrządy trawienia.*

Jakkolwiek podobne słabości zdają się często nieznacznemi, to jednak stać się może *każde lekceważenie niebezpiecznem,* leży zatem we własnym interesie tych panów gospodarzy wiejskich i właścicieli bydła, aby w takich wypadkach szybką pomoc sobie zapewnili.

Zwracamy tutaj uwagę na wyrabiane przez c. k. nadwornego dostawcę Franciszka Jana Kwizdę w Korneuburgu środki weterynarskie, które *od wielu lat* już w najrozmaitszych wypadkach uznane zostały; nabycie ich polecamy każdemu gospodarzowi wiejskiemu.

(NADESŁANE.) (213-?)

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Na etykietę i wypalony korek jak obok ⇉ **należy dobrze uważać.** MATTONI'S GIESSHÜBLER

(NADESŁANE). (902-5-6)

FRANZENSBAD

zobacz ogłoszenie.

Ostatnie wiadomości.

Na podstawie doniesienia, że na posiedzeniu przedwyborczem komitetu miejscowego w okręgu pilznieńskim, dnia 6 czerwca odbytem, p. Władysław Fibich na 41 obecnych otrzymał 36 głosów, komitet centralny dla zachodniej części kraju kandydaturę p. Władysława Fibicha zatwierdził i takową niniejszem ogłasza.

Henryk Wodzicki,
Przewodniczący.

Dr Bronisław Łoziński ogłosił świeżo we Lwowie p. t. *Corpus delicti* swoją rozprawę, drukowaną przed miesiącem w *Bibliotece Warszawskiej* „Przesilenie w austryackiej Radzie państwa.“ — *Habent sua fata libelli,* pisze autor na wstępie i dowodzi, jak błędne jego pismu z umysłu dano tłumaczenie: „chciano ukuć broń przeciw dzisiejszej polityce większości Koła polskiego w Wiedniu, a w pierwszym rzędzie przeciw przewódzcom jego, przeciw którym autor, stanowczy dotąd ich zwolennik i zdecydowany adherent obozu konserwatywnego, — miał niby wrogo wystąpić w inkryminowanym artykule. Pierwszy tylko krytyk czytał cały artykuł w oryginale — mniejsza o to, że z uprzedzeniem — inni polegali już na nim zupełnie i co gorsza zaostrzali lub naginali do własnego punktu widzenia to już w założeniu samem tendencyjne streszczenie... *Donnez moi quatre lignes d'un homme et je le ferai pendre!*

Autor stanowczo odpiera insynuacyę „odstąpienia od zasad konserwatywnych,“ dotąd przezeń w całej działalności publicystycznej bronionych, lub jakiejkolwiek pobłażliwości dla opozycyi *quand même,* — która zasadniczo odtrąca rolę czynnika rządzącego i chciałaby Polaków widzieć zawsze na stanowisku jałowej negacyi.“

Ktokolwiek bez uprzedzenia przeczyta ten przedruk z *Biblioteki Warszawskiej* w całej osnowie, ten przekona się o nadużyciu, jakiego dopuściły się niektóre dzienniki, podsuwając autorowi myśli i zamiary całkowicie mu obce.

Trop de bruit pour une omlette.

Piszą nam z Wiednia dnia 6 b. m.:

(*F*) Rumuński minister spraw zagranicznych p. Demeter Stourdza oświadczył podczas ostatniego pobytu swego w Wiedniu jednej z tutejszych osobistości politycznych, że do ostatnich demonstracyj w Bukareszcie nie należy przywiązywać żadnego znaczenia.

Opozycya stara się podburzyć motłoch i niedoświadczoną młodzież przeciw rządowi. Na tej drodze jednak nie uda się opozycyi naruszyć dobrych stosunków między Rumunią a Austro-Węgrami, ani też zachwiać pozycyi gabinetu.

Tak w Wiedniu, jak i w Bukareszcie zbyt silne panuje przekonanie o szczerości wzajemnych usposobień, aby demonstracye uliczne mogły zachwiać tem wzajemnem zaufaniem.

Tutejsze sfery finansowe powzięły zamiar wystosować do hr. Kalnokiego petycyę, aby starał się zapobiedz wszelkiej szkodzie, jakąby właściciele egipskich papierów państwowych ponieść mogli. Podobną petycyę wnieśli także, jak wiadomo, niemieccy właściciele egipskich papierów państwowych do ks. Bismarka.

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 7 czerwca. *National Ztg* utrzymuje, że mające przyjść do skutku przywrócenie rady stanu, oznacza zniżenie znaczenia ministrów pruskich do szefów wydziałów, tudzież ważną zmianę konstytucyi.

Berlin 7 czerwca. *Germania* uzupełnia doniesienie swe z Rzymu o rokowaniach w sprawie arcybiskupstwa poznańskiego w ten sposób, że Papież podczas Świąt Wielkanocnych postanowił przyjąć dymisyę Ledóchowskiego, jeźli rząd pruski poczyni pewne ustępstwa co do wychowywania duchowieństwa i co do „Anzeigepflicht.“ Kardynał Jacobini wymienił następnie w nocie do Schloezera jako kandydatów: Cybichowskiego, X. Radziwiłła i Likowskiego. Prusy nie zgodziły się na tych kandydatów, ale zaproponowały swych własnych, których Papież nie odrzucił bezwarunkowo, ale również zażądał ustępstw w wspomnianym kierunku. Schloezer oświadczył, że na warunki postawione przez kuryę zgodzić się nie może, po czem Papież odstąpił od przyjęcia dymisyi Ledóchowskiego.

Petersburg 7 czerwca. Doniesienie o ustanowieniu komisyi dla śledzenia agitacyj nihilistycznych w armii i marynarce stwierdza się, jak zapewniają w sferach dobrze poinformowanych. Głównem zadaniem tej komisyi jest usunięcie przyczyn niezadowolenia.

Petersburg 7 czerwca. Ślub W. ks. Sergiusza odbędzie się dnia 15 b. m. Na uroczystości tej nie będzie nikt z pruskiej rodziny królewskiej. Nie zapowiedziano też żadnych uroczystości dworskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 czerwca. Cesarz odwiedził króla greckiego; wizyta trwała trzy kwadranse. Następnie król grecki oddał Cesarzowi wizytę, i dziś odjeżdża do Petersburga.

Wiedeń 7 czerwca. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz udzielił namiestnikowi w Czechach bar. Kraussowi order korony żelaznej pierwszej klasy.

Wiedeń 7 czerwca. *Vaterland* donosi, że hr. Egbert Belcredi i hr. Ryszard Clam-Martinitz otrzymali godność tajnych radców.

Zagrzeb 7 czerca. Z sejmu. Josipowicz żąda od Starcewicza bliższych wyjaśnień, ewentualnie cofnięcia wczorajszych słów, obrażających większość. Starcewicz odpowiada wymijająco. Josipowicz oświadcza, że na innej drodze postara się o zadośćuczynienie. Przewodniczący udzielił Starcewiczowi za wczorajsze obrażenie Izby nagany, wskutek czego zajście to zostało na razie załatwione.

Berlin 7 czerwca. Dziś przybędzie tu deputacya z Transvaal. Cesarz przyjmie na audyencyi członków deputacyi.

Berlin 7 czerwca. Deputacya z Transvaal przybyła tu. Na dworcu kolejowym przyjmował ją radca legacyjny Kusserow, poczem deputacya powozami dworskimi udała się do hotelu.

Paryż 7go czerwca. Ajencya Havasa donosi z Hue: Traktat między Anamem a Francyą został podpisany. Podług tego traktatu, prowincye Binthuan i Thanghoa odstąpione będą na rzecz Anamu, którego długi pozostaną jak dotąd. System celny zaprowadzony będzie, jak w Kochinchinie. Francuzi zajmą niektóre punkta w Anamie i Tonkinie, które uznają za konieczne, i utrzymywać będą stałą załogę w części cytadeli w Hue. Patenotre uzyskał wydanie pieczęci chińskiej i postarał się o wynagrodzenie misyj. Skompromitowani mandaryni zostali ułaskawieni.

Paryż 7 czerwca. Ajencya Havasa utrzymuje, że we wczorajszej rozmowie Granvilla z Waddingtonem osiągnięte zostało porozumienie w kwestyi egipskiej.

Christiania 7 czerwca. *Aftenposten* dowiaduje się, że całe ministerstwo podało się do dymisyi.

Londyn 7 czerwca. Izba niższa przyjęła 114 przeciw 34 głosom bil o konwersyi konsolów w drugiem czytaniu.

Londyn 7 czerwca. *Pall Mall Gazette* protestuje, jakoby przekonania wyrażone w *Fortnight'y Revi w* były zapatrywaniami angielskiego stronnictwa radykalnego lub też wybitnej liberalnej partyi, i przeczy, jakoby liberalni przekładali przyjaźń Francyi nad przyjaźń Niemiec. Dziennik ten powołuje się przytem na konsekwentną i na wskróś pokojową politykę Niemiec, na niespokojną i zaczepną politykę francuską, tudzież na kolizyę między interesami Anglii i Francyi na każdym kroku, z czego z całą koniecznością wynika, że Anglia powinna starać się o utrzymanie przyjaznych z Niemcami stosunków.

Londyn 7 czerwca. Granville konferował wczoraj dłuższy czas z Waddingtonem.

Londyn 7 czerwca. *Standard* donosi, że gabinet angielski spodziewa się w poniedziałek ważnych oświadczeń gabinetu francuskiego w sprawie projektu konferencyi.

Dzienniki donoszą z Kairu, że Hevett miał d. 27 maja rozmowę z królem abisyńskim i że przyrzekł powrócić dnia 1 b. m. Misya powiodła się w zupełności.

Londyn 7go czerwca. Biuro Reutera donosi z Kalkuty: Żyd rosyjski Izaak Bałaban, który w ostatnich czasach, podróżując na północ, przybył tu wraz z rodziną, oddany został jako szpieg pod dozór policyi, a po przybyciu do Lahore, został z rodziną aresztowany i odstawiony do Kurrachee.

Barcelona 7 czerwca. Przedwczorajsza eksplozya dynamitowa była, jak się zdaje, dziełem prywatnej zemsty.

Zofia 7 czerwca. Dyplomatyczny ajent serbski wręczył wczoraj znaną notę serbską; panuje tu silne wzburzenie.

Konstantynopol 7 czerwca. Wczoraj przed południem dało się uczuć w Aleppo dość silne trzęsienie ziemi, które trwało sześć sekund, ale nie wywołało żadnej katastrofy.

Nisz 7 czerwca. W skupczynie interpelowali deputowani z dystryktów nad Timokiem prezesa ministrów w sprawie napadów emigrantów serbskich z Bułgaryi, zapytując, czy rząd postarał się o zabezpieczenie granicy. Minister spraw zagranicznych Garaszanin przedstawił całą sprawę, odczytał odnośną korespondencyę, tudzież ultimatum i oświadczył, że rząd serbski uczynił wszystko, czego wymagała godność kraju. Serbia postępowała sobie bardzo względnie wobec Bułgaryi, okazując jej zawsze życzliwość. Niedające się jednak nazwać obrażenie prawa przez zajęcie pozycyi pogranicznej Bregowy, bez wszelkich poprzednich rokowań dyplomatycznych, w chwili, kiedy rząd serbski żądał wyjaśnień co do tolerowania napadów emigrantów serbskich na terytorya pograniczne, domaga się energicznych kroków. Jeśli do niedzieli rząd bułgarski nie da zadośćuczynienia, stosunki z Bułgaryą zostaną zerwane, a reprezentant serbski opuści Zofię. Wielu deputowanych, a nawet radykalny pop Gjuricz, wyraziło rządowi podziękowanie za energiczne wystąpienie w tej mierze. Skupczyna przyjęła następnie jednomyślnie porządek dzienny, podług którego reprezentacya narodu przyjmuje do wiadomości oświadczenia ministra spraw zagranicznych, i oświadcza, że uznaje zupełnie otwarte i pełne godności stanowisko rządu i w imieniu ludu przyrzeka, że słowem i czynem jak jeden mąż popierać będzie rząd, dopóki tenże na tej drodze starać się będzie o zabezpieczenie Serbii przed zewnętrznemi rewolucyjnemi intrygami.

Chicago 7 czerwca. Program narodowej konwencyi republikanów przemawia za odpowiedniem uregulowaniem ceł, za wzięciem w opiekę praw i płac robotników, za dalszem zniżeniem podatków, za zabezpieczeniem przemysłu wełnianego przez reformę taryfy celnej od wełny, za poczynieniem wstępnych kroków do ustalenia międzynarodowej stopy menniczej, a wreszcie za rozszeniem opieki rozciągniętej nad rodowitymi obywatelami amerykańskimi na cudzoziemców, którzy stali się obywatelami Ameryki.

Chicago 7 czerwca. Konwencya narodowa wybrała w czwartych z kolei wyborach Blaina kandydatem na prezydenta.

Kursa. — Wiedeń 7go czerwca 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80 60. — 5% Renta papier. nieopodat. 95 85. — Renta srebr. 81 40. — Renta złota 102 —.— 6% Renta złota węgierska 122 70. — 4% Renta złota węgierska 92 05. — Losy z r. 1860 135 25. — Akcye Banku Austr. Węg. 860 — — Akcye kredyt 310 . — Londyn 122 05. Napoleony 9 67½—. — Lombardy 151 90. Losy roku 1864 169 75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 286 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163 —.— Obligacye indemn. galicyjs. 101 50.— Losy prem. węgiersk. 115 60. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 —. — Akcye kolei półn. zach. austr. 181 —. — 6% Listy zast. hipot. 101 75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·—. — Marki 59 60. — Ruble 122·75. — Dukaty 5 76. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7go czerwca. — Banknoty austryackie 167 75. — Krótki Wiedeń 167·60. — Krótka Warszawa 206·25. — Banknoty rosyj. 206 65. — 5% Listy zast. Polskie 62 30. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 120·50. — Akcye austr. kredytowe 520 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	*osobowy*	*kuryerski*	*mięszany*	*pośpieszny*
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa i Tarnowa lokalny:

Rzeszów odjazd 1·24 popoł. / Tarnów „ 4·46 popoł. } Kraków przyjazd 7·53 wieczór

Z Wieliczki } Wieliczka odjazd 6·15 wieczór / Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	*osobowy*	*pospieszny*	*mięszany*
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	*osobowy*	*mięszany*	*kuryerski*
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.	11 w nocy
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.	8·28 rano.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 6 czerw.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	60 —
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 74
Imperyał ważny	9 92	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% zast. Tow. kred. ziems.	92 75	94 —
4% „ „ „ „ II em.	86 25	87 25
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 25
6% „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włośc.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10% zwrotne za 40 lat	100 50	101 50
5% „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot	98 25	99 25
5½ „ za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 75	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	98 —	99 —
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	86 50	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	286 —	288 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	304 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 6 czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	80 45	80 60
4⅕% „ srebrna	81 30	81 45
4% „ złota	102 10	102 25
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 25	135 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 25
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 —
Galicyjskie „ „	101 25	102 25
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 75	102 50
Węgierskie „ „	101 75	102 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 25	143 50
6% Renta węgierska złota	122 65	122 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 75	103 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 50	113 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	238 —	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	309 10	309 40
„ „ węgierskie . 200 „	310 25	310 75
Depositen-Bank . 200 „	205 25	205 75
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	819 —	824 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	859 —	861 —
Unionbank . 100 „	106 75	107 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	107 20	107 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	61 —	61 75
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 25	178 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	567 —	569 —
Elżbiety . 210 „ „	234 75	235 25
Linz-Budweis . 200 „ „	208 50	209 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	197 25	197 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2525	2530
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 75	208 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	286 75	287 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	188 25	188 75
Nordwest austr. . 200 „ „	181 —	181 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	189 —	189 50
Rudolfa . 200 „ „	180 25	180 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 —	177 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	318 60	319 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	150 20	150 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 50	171 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 25	163 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	172 25	172 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	122 25	122 60
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 50	99 —
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 50	93 50
5% „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 75
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 80	102 10
6% „ „ Włośc.	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 —	101 80
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 70	100 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 80	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 75	110 25
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	—
Ferdyn.-Nordb, m. kon. 4½%	107 —	107 50
„ „ wal. austr. „	102 —	102 50
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	105 25	105 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 75	106 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 10	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 50	100 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 —	100 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 50	97 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 25	101 75
„ III „ 1868 300 „ „	99 40	99 80
„ IV „ 1872 300 „ „	99 30	99 70
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 20	104 50
„ „ Lit. B 200 „ „	103 80	104 —
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	122 30	122 70
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	97 75	98 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 —	145 50
„ „ . 200 złr. 5%	123 30	123 70
Theisbahn-Gesell. „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	98 50	99 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 75	98 —
„ Nordost . 300 „ „	97 —	97 35
„ „ złotem . 200 „ „	120 75	121 25
„ Westbahn . 200 „ „	100 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	127 50	128 —
„ Węgierskie „ 100	115 50	116 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 75	21 —
Kredyotwe złr. 100	175 50	176 —

	płacą	żądają
Clary złr. 42	42 25	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	116 —	— —
Insbrucku „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	17 75	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 —	— —
Pałfy „ 42	38 25	38 75
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie „ 20	23 50	24 70
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	23 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	— —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 75	29 25
Windischgrätza „ 21	38 60	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20-frankówki	9 67	9 69
Imperyały rosyjskie	9 97	9 99
Funty szterl. angielskie	12 17	12 22
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	59 60	59 65
Rubel papierowy za 100	122 75	123 —

Lwów 6 czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	299 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 75	100 80
4% „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 75	100 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	100 70	101 70
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 6 czerw.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 75
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 30
kupon	— —	—4

Zgromadzenie XX. Paulinów na Skałce w Krakowie odprawi za duszę ś. p.

X. Franc. Wierzchleyskiego,

Arcybiskupa lwowskiego, jako konfratra i szczególnego dobrodzieja,

Nabożeństwo żałobne

we wtorek d. 10 czerwca b. r. o godz. 10 zrana, na które Szanow. Publiczność zaprasza się.

KSIEGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE
otrzymała i poleca świeżo wydany

NOWY BREWIARZYK tercyarski.

Cena egzemplarza **1 złr. 25 cent.**, z przesyłką *1 złr. 50 cent.* (1561-1-4)

„Bóg zapłać“

Wiedziona uczuciem najgłębszej wdzięczności, składam podziękowanie Wielmoż. **Dr. St. Balickiemu,** który z chrześciańską prawdziwie bezinteresownością i szczerem zajęciem się wyrwał niemal śmierci ofiarę i uratował mię wdowę, a matkę trojga małoletnich sierót, z ciężkiej i długiej choroby. (1541)

Wacława Piasecka.

Ekonom w sile wieku, żonaty, z 20 letnią praktyka poszukuje posady od św. Jana w Galicyi. Może wykazać się chlubnemi świadectwami. — Adres: **N. N.** poste restante **Przeworsk.** (1565-1-3)

POWÓZ

półkryty lub oszklony, w dobrym stanie, jest na sprzedaż w Krakowie w domu Nr. 5 przy ulicy Mikołajskiej. — Bliższa wiadomość u stróża domu Wojciecha. (1562-1-2)

Tüchtige Agenten

für den Verkauf von Losen gegen Ratenzahlungen, darunter auch **Österreich. & Ungarische** (1563-1-10)

Rothe Kreuz Lose

acceptirt gegen günstige Bedingungen **Wechselhaus H. Fuchs,** Budapest Dorotheagasse 9. Die von mir gegen Theilzahlungen verkauften Lose können wann immer besichtigt und bezogen werden.

WYROBY GUMOWE

tylko **prawdziwe paryskie,** tuzin złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, najlepsze 4·50, i 5, złr., również inne szczególności. Katalog darmo i opłatnie. Próbki 1 złr. Rozsyłka najpunktualniejsza (także za zaliczką **J. Weisz junior w Wiedniu, III., Löwengasse 28.** (1434-1-12)

DLA PANÓW MŁYNARZY.

Młyn wodny o 9 parach kamieni, o 3 kilometry od Berdyczowa (100,000 mieszkańców) położony, jest do wydzierżawienia. Dzierżawca winien młyn znacznie powiększyć, a wyłożony kapitał potrąci sobie z dzierżawnego czynszu. Wogóle warunki nadzwyczaj dogodne. Bliższych szczegółów udzieli *Stef. Danielewicz* w Warszawie. (1490-5-6)

Kościarnia

z urządzeniem tłuczenia i mielenia kości, ze wszystkiemi przyborami, do poruszenia siłą wody, **jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami.** — Bliższej wiadomości udziela obszar dworski i urząd pocztowy w **Bobowy.** (1521-2-3)

KĄPIELE SIARCZANE

Trenczyn-Cieplice,

perła Karpat, w górnych Węgrzech, oddalone są od nowej otwartej stacyi kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice kolei Waagthal 20 minut, od Lwowa przez Bogumin-Żylinę 13 m., z Krakowa 5 godzin, mają 32° R. i są najlepszemi i najsilniejszemi kąpielami przeciw **reumatyczno-gośćcowym cierpieniom,** zarazem bardzo przyjemnym i **tanim pobytem w lecie,** posiadają wielki piękny park, dobre mieszkania, dostateczne restauracye z **dobrym tanim wiktem** i wyborn. napojami i prześliczną okolicę.

Rozpoczęcie pory 1 maja.

Ilustrowane programy rozsyła darmo **książęcy zarząd kąpielowy.** (773-12-20)

Cesar. i król. Najwyższe uznanie. — Złoty medal Paryż 1878 r. — Złoty medal Amsterdam 1883 r. — Dyplomy honorowe: Radkersburg 1877 r. — Fürstenfeld 1878 r. — Grac 1880 r. — Tryest 1882.

GLEICHENBERG w Styryi.

Godz. jazdy od stacyi Feldbach węgier. kolei Zach.

Rozpoczęcie pory 1 maja.

Szczawiki alkaliczno-muriatyczne i żelaziste, żętycaowcza, mleko, wziewania igliwiowe i rozproszkowanej solanki zdrojowej, wielki przyrząd do wdychiwania, kąpiele z gazu kwasu węglowego, żelaziste, rzeczne, igliwiowe, zimne z urządzeniem do kuracyi zimną wodą, mléko prosto od krowy w umyślnie na to zbudowanym zakładzie leczniczym. Klimat stały miernie ciepło wilgotny. Wysokość 300 m. n. p. m. — Do **dyrekcyi zdrojowej w Gleichenbergu** należy adresować zamówienia na mieszk., wody mineral. i powozy. (1058-6-6)

Obicia papierowe

w najświeższym guście, od najskromniejszych w cenie **18** cnt. do najwspanialszych, naśladujące skórę, kretony, gobeliny i gładkie w różnych kolorach;

rolety do okien,

rozety i ozdoby sufitowe naśladujące sztukaterye, poleca (1364-13-20)

Kutrzeba i Murczyński,

skład fabryczny w Krakowie.

Wzory posyłamy na prowincyę odwrotną pocztą.

Podejmujemy się wyklejania całych pomieszkań i pojedynczych pokoi.

DWA WÓZKI do wożenia chorych,

na trzech kółkach — są do sprzedania u *Jana Przybylskiego,* rymarza w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 8. (1501-2-2)

NOWY WYNALAZEK

PARF^ IXORA

ED. PINAUD

Mydło.......... à l'IXORA
Essencya dla chustek... à l'IXORA
Woda tualetowa.......... à l'IXORA
Pomada.......... à l'IXORA
Olejek.......... à l'IXORA
Puder ryżowy.......... à l'IXORA
Kosmetyk.......... à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

[545-10-]

---

500 złr.

zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. — **R. Tüchler, aptekarz** (W. Rösler's Neffe Nacht.) w **Wiedniu, Regierungsgasse 4.** (415-18-)

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 30 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn tłusty odwilżający P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny,* zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny,* etc., etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i *rospędzający.*

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GÉNEAU,** *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (650-7-)

MAGAZYN

Sobolewskiego w Krakowie

otrzymał

w wielkim wyborze nowości na suknie w jedwabiu, wełnie, satinetach i perkalach,

jakoteż (1243-8-12)

gotowe płaszcze, paletoty i okrycia damskie.

Pracownia przyjmuje zamówienia na konfekcyę damską.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie opłatnie.

Cesarsko królewska Stacya rozbiorcza w Klosterneuburgu pod Wiedniem rozebrawszy chemicznie i zbadawszy pod mikroskopem

musztardę i octy (owocowy i winny)

wyrobu Düsseldorfskiej fabryki w Krakowie, Zwierzyniec,

uznała i potwierdziła **urzędowem świadectwem,** że są to czyste niefalszowane i zdrowiu nieszkodliwe produkta, a co więcej mają słuszne prawo liczyć się **do pierwszorzędnych wyborowych** artykułów.

Zawiadamiając strony interesowane o tem nader chlubnem świadectwie, fabryka poleca się łaskawym względom, nadmieniając, że wyroby jej **są do nabycia w handlach korzennych i łakoci.** (1564-1-3)

NA CIERPIENIA SZYI

wszelkiego rodzaju, anginę, błonicę, zapalenie i przewlekłe nieżyty podniebienia itd. jest c. k. uprzyw.

Eucalyptus esencya do ust Dr. m. C. M. Fabera w Wiedniu

wypróbowaną i działa codzień używana jako pewny **środek zapobiegawczy przeciw błonicy i zaraźliwym chorobom wogóle;** dla dzieci uczęszczających do szkoły niezbędna jako **środek ochronny;** zaprowadzona przez **rząd rosyjski** w cesarskich szpitalach jako specyficzne lekarstwo. Eucalyptus esencya do ust jest na składzie we wszystkich aptekach i większych składach perfum. — Bezpośrednie zamówienia wykonane będą punktualnie przez **własny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.** (1323-1-)

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i w r. 1872 medalem złotym w Bielsku - Biały.

Pracownia kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z najtrwalszego piaskowca, marmuru lub granitu wykonane, w różnych cenach, począwszy od 20 złr. Przyjmuje się również zamówienia wedle nadesłanych rysunków na roboty **architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki różnobarwne marmurowe** lub **mozaikowe ogniotrwałe. Ceny znacznie zniżone.** (1466-24-)

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeń. w r. 1873 i medalem rządow. na wystawie Przemyskiej w roku 1882.

F. LENERT w Krakowie

poleca przez chemiczną fabrykę **Hoyer & Kuhn** dawniej **Gustaw Schallehn,** w Wiedniu X. wyrabiany

Dr. H. Zerenera ANTIMERULION

c. k. wyłącznie uprzyw. i premiowany, przez znakomitych znawców krajowych i zagranicznych wypróbowany i **udowodniony uznany** środek, do pewnego wytępienia i usunięcia zarazwsze (1277-5-20)

grzyba domowego.

„Dom zdrowia“.

KONCESYONOWANY PRZEZ WYS. NAMIESTNICTWO GALICYJSKIE

zakład leczniczy prywatny

w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod Nr. 39,

przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacyi i t. p. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). P. P. Profesorowie i Docenci wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli zakładowi swoje poparcie. Staranna opieka lekarska i wszelkie wygody zapewnione. Kąpiele w miejscu.

Prospekta na żądanie przesyła się. Dla uniknięcia zawodu upraszą się o wczesne zgłaszania się o pomieszczenie w zakładzie.

Ceny pokojn z opieką i utrzymaniem od 4 złr. wzwyż. (1362-5-8)

Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu

lekarz i kierownik zakładu
Dr. J. Gwiazdomorski.

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy. — Z Rzeszowa odchodzi codziennie wóz osobowy pocztowy rano o godzinie 6 wprost do Zakładu.

IWONICZ

zakład zdrojowo-kąpielowy,

w okolicy górzystej, 110 metrów nad poziom morza, otoczony wieńcem szpilkowych lasów, ochroniony od przeciągów, w lasach przeszło 2 mil spacerów.

Szczawy słone alkaliczne jod i brom zawierające,

przez najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą zalecane w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w wielu chorobach kobiecych, skórnych, syfilistycznych i nerwowych.

Zakład posiada 600 pokoi umeblowanych w cenie od 20 centów do 3 złr. na dobę, łóżka sprężynowe, materace włósienne, pościel nową i świeżą. Łazienki murowane, wanny metalowe, kąpiele jodowe, borowinowe, żelazne, parowe, natryskowe, obojętne, zimne, pływalnie, aparat Waldenburga, żętycę, wszystkie wody krajowe i zagraniczne, aptekę, gimnastykę połączoną ze szkołą tańców.

Dla wygody i przyjemności służą: kaplica, czytelnia, czasopisma, strzelnica, welocypedy, doborowa kapela, sala balowa, dwa fortepiany, teatr, koncerta. Pięć restauracyj (dwie izraelickie), cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, urząd pocztowy i telegraficzny, trafika, 5 sklepów: korzenne, bławatne, żelazne, pieczarnia, rzeźnia, mleczarnia, kwiatarnia, ogród warzywny.

Dla izraelitów dom modlitwy. Cyrulik, akuszerka, krawcy, szewcy, praczki, szwaczki, dostateczna usługa, powozy. Kosztowne wodociągi czyszczą ulepszoną kanalizacyę, odświeżają powietrze przez wodotrysk, skrapianie ulic podczas upału, bezpieczują domy od pożarów.

Sezon kąpielowy dzieli się na 3 okresy — pierwszy trwa od 20go maja do 20go czerwca — drugi od 20go czerwca do 20go sierpnia — trzeci od 20go sierpnia do końca września.

W pierwszym i trzecim okresie mieszkania są o jedną trzecią część tańsze: chorzy opatrzeni świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo, będą tylko w pierwszym i trzecim okresie przyjmowani i od taksy uwolnieni.

Wyłączny wywóz Iwonickiej wody, soli i ługu na rok 1884 objął WP. Wentzl w Krakowie, do którego z każdem zamówieniem udawać się należy.

Zamówienia na mieszkania, powozy i wózki przyjmuje, broszury wysyła opłatnie **Zarząd kąpielowy w Iwoniczu.**

Otwarcie kolei żelaznej (Transwersalnej) nastąpi 1go lipca 1884 roku ze stacyą w Iwoniczu. (1384-4-12)

Ze Lwowa koleją przez Przemyśl do Zagórza, dalej 5 godzin jazdy. — Z Sanoka codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy rano o godzinie 8 rano wprost do Zakładu.

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca wielki wybór

książek na premie

ozdobnie oprawnych, z napisem złoconym **„Nagroda pilności“,** w cenie od 20 c. i wyżej — oraz

obrazki

na setki od 30 c. i wyżej. Biorącym z prowincyi naraz za 5 złr. odsyła się franco. (1344-2-5)

Pracownia i Skład bielizny

w Krakowie ul. św. Jana l. 2

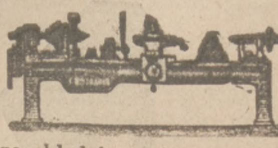
poleca Szan. Publiczności swój zapas wyborowej bielizny i **pończoch** z fabryki „Wiktorya“. Zamówienia punktualnie wykonywa, przyjmuje też **hafty** wszelkie do koszul, poszewek i t. p. (1476-3-3)

Subjekt cukierniczy

uzdolniony w tym zawodzie — jakoteż i

praktykant

znajdzie umieszczenie w cukierni **Jana Baumana** w **Bochni.** (1512-2-3)



Tokarnie (*Egalisir - Drehbänke*) najnowszej konstrukcyi, są zawsze na składzie. (909-10-10)

Fabryka machin **F. Reitbauer,** w Wiedniu, II., Nordbahnstrasse Nr. 5.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dla uzyskania i utrzymania zdrowia uznaną została od dawna za najlepszą

kuracya czyszczenia krwi

na wiosnę, gdyż przezto niejeden zarodek ciężkich chorób zostaje z ciała usuniętym. **Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest J. Herbabnego, wzmocniony**

Sarsaparyla syrup.



J. Herbabnego wzmocniony syrup sarsaparyla działa lekko, rozwalniająco i w wysokim poprawia krew stopniu, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które czynią krew gęstą gruzełkowatą i do szybkiego obiegu nieudatna, tudzież wydziela z ciała **w sposób nieszkodliwy i niebolesny** wszelkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzony śluz i żółć — przyczynę wielu chorób. (1074-8-10)

Jego skutek jest dlatego **doskonałym w zatkaniu, uderzeniu krwi** do głowy, **szumie w uszach, zawrocie, bólach głowy, cierpieniach gośćcowych, i hemoroidalnych, zeflegmień żołądka, złem trawieniu, nabrzmieniach wątroby i śledziony, gruczołów, liszajach, wysypkach skórnych.**

Cena oryginalnej flaszki z broszurą 85 ct. pocztą 15 ct. więcej na opakowanie. Każda flaszka musi mieć obok wyrażony znak ochronny na dowód prawdziwości.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: w Wiedniu: apteka zur „Barmherzigkeit“ J. Herbabny. Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“. P. Mikolasch apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld apt.; w BIAŁY J. Kolossa i A. Fuchs; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH J. Hausberg; apt; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROCHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat w JAROSŁAWIU J Rohm, Grzymała; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz. E. Stenzel; w KRYNICY H Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIELÓWCE M Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH P. Rossinignon; w SADOGÓRZE Rubinowic; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI apt. obwodowa.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nudło w żołądku, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1267-70-)

Thé Purgatif de Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie



rosliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci,* które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.

(201-16-)

Realność obszerna pod l. 11/50 ulica Nad Rudawą (Smoleńsk) w Krakowie — **jest do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość na miejscu. (1509-3-4)

Dr. J. Danielski

z Krakowa,

ordynuje przez sezon kąpielowy jak w roku zeszłym (1496-5-10)

w Żegiestowie.

PAŃSTWO ROŻNOW

ost. poczta Gródek nad Dunajcem

ma sprzedaż 20 kop dzwon bukowych silnych i suchych po 3 złr. za kopę na miejscu w lesie. (1447-3-3)

Woda



Bilińska, (1502-2-8)
Emska,
Franciszka Józefa,
Franzensbadzka,
Friedrichshaller,
Giesshübler,
Gleichenberska,
Hunyadi Janosz,
Iwonicka,
Karlsbadzka,
Kissingen Rakoczy,
Krynicka,
Marienbadzka,
Morszyńska gorzka,
Szczawnicka,
Selcerska,
Vichy,
Wildungen gorzka,
Żegiestowska, itd.

nadchodzi co tydzień z najświeższego czerpania do GŁÓWNEGO SKŁADU

W. Goldwassera

w Krakowie, Rynek główny Nr. 5.

Równocześnie polecamy nie wyborowe gatunki **cukru, kawy, herbaty i win,** jakoteż wszelkie **towary kolonialne** po najtańszych cenach.

Dalmatyńskie czerwone wino, w**y**borowo, ośm krajowe w 5 litr. baryłkach za zaliczką 2 złr. 70 ct. opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych. — Herschdörfer, Wiedeń, Ottakringerhauptstrasse Nr. 9. (1390-4-6)

Linoleowe

KOBIERCE KORKOWE.

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie w najrozmaitszych wzorach. (1275-6-7)

F. C. Collmann's Nachf. (A. Reichle) w Wiedniu, I., Kolowratring 3, dawniej Johannesgasse 25.



Stephanie-Ess-Bouquet

najświeższe i najlepsze perfumy!

w oryginal. flaszeczce **1** złr., 6 flasz. **5** złr. w. a. (1166-13-100)

GUSTAW GUNESCH,

droguista,

w Wiedniu, I., Uniwersitäts-Strasse Nr. 4.

Odprzedający otrzymają znacz. zniżkę.

Każdy odgniotek,

narośl i brodawka usunięte będą pewnie i bez bólu w najkrótszym czasie tylko prostem napędzlowaniem **słynnie znanego jedynie prawdziwego, szczególnego środka Radlauera na odgniotki.** Pudełko z flaszeczką i pędzlem 50 c. Z powodu zupełnie nieskutecznych naśladowań należy jednak żądać wyraźnie tylko **Radlauera jedynie prawdziwy środek na odgniotki z apteki w Poznaniu. Skład w Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (1164-7-12)

Najtańsze źródło sprowadzania!

KAWE

wprost z Hamburga

rozsyła, jak wiadomo, w najlepszym gatunku

Karol Fr. Burghardt w Hamburgu

w workach po $4\frac{3}{4}$ kilo netto towaru, bez oclenia, jednak opłatnie, włącznie z opakowaniem za zaliczką:

		$4\frac{3}{4}$ kilo wal austr.
MOKKA, prawdz. arabska b. szlach.	złr.	6·30
MENADO wyborna w smaku	„	5·40
PERŁOWA CEYLON b. dobra i łagod.	„	5·40
MELANGE (mieszanka) szcz pol god.	„	5·30
CEYLON PLANTACYJNA b. smaczna	„	5·—
JAWA złotobrunatna wyborna	„	4·70
CUBA niebies zielona wspaniała	„	4·40
AFRYK. MOKKA dobra i wydatna	„	3·90
SANTOS dobra i silna	„	4·—
RIO smaczna		3·60

HERBATA w doskonałym wyborze pół kilo od 1 złr. do 6 złr. (1283-3-4)

Poszukuje się zdolnych ajentów.

Żołądkowe

choroby wszelkiego rodzaju,

tudzież **cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność usunięte będą zupełnie za poręczeniem w najkrótszym czasie** przez **aptekarza Schneida uniwersalny eliksir żołądkowy.** Cena ½ 1 złr., 1/1 złr. 1 cnt. 80, pocztą 20 c. więcej za opakowanie. **Jedynie prawdziwy** tylko z **St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 33** (dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy). — **Skład w Krakowie u apt. Stockmara.** (220-11-12)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*